

# Sztandar LUDU

LUBLIN  
5 i 6 STYCZNIA 1952 ROKU  
ROK VIII NR 5 (2340)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

## Amerykański plan t. zw. »akcji zbiorowych« — planem przygotowania wojny

Mowa min. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ 3 stycznia 1952 r.

PARYŻ (PAP). — Na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ dnia 3 stycznia 1952 r. szef delegacji radzieckiej minister Wyszyński wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Jak wszyscy pamiętamy, sprawa tzw. »akcji zbiorowych« została rozpatrzona już w ubiegłym roku na V sesji Zgromadzenia Ogólnego. Dyskusja zakończyła się uchwaleniem rezolucji znanej pod fałszywą nazwą: »jedność ma rzecz pokoju«. W rzeczywistości rezolucja ta stano-

dów Zjednoczonych? Czyż można mówić o udziale 47 państw, należących do Organizacji Narodów Zjednoczonych? Jest to absolutnie niezgodne z rzeczywistością. Mówi się to tylko po to, żeby agresja amerykańska w Korei uzyskała charakter — jak wyraża się sprawozdanie — niemal że powszechnego udziału Organizacji Narodów Zjednoczonych, ażeby pod nazwą Organizacji Narodów Zjednoczonych zamaskować agresję amerykańską.

Zasługuje na uwagę przemówienie przedstawiciela Szwecji; podkreślił on mianowicie, że droga obrona przez Zgromadzenie Ogólne, które uchwaliło w ubiegłym roku rezolucję pod nazwą »jedność ma rzecz pokoju« i uznało się tym samym za kompetentne do udzielania zaleceń w sprawie akcji przymusowych — zaleceń, dodam tu od siebie, zupełnie nielegalnych, gwałtujących brutalnie podstawowe zasady i normy Kar-

ty NZ — stwarza pewne, jak wyraził się przedstawiciel Szwecji, ryzyko z punktu widzenia powszechnego pokoju.

Między programem »akcji zbiorowych« a wydarzeniami w Korei istnieje ścisły związek. Wynika to z nader autorytatywnych oświadczeń.

Wszystkie nielegalne przedsięwzięcia gwałtujące brutalnie Kartę usiłują się zamaskować twierdzeniem, że zostały one rzekomo wywołane koniecznością stawienia oporu »agresji z Korei Północnej« i że tzw. »akcje zbiorowe« umożliwiają Organi-

zacji Narodów Zjednoczonych również na przyszłość wykonywanie jej obowiązków w zakresie tłumienia wszelkiej agresji i obrony ofiar agresji.

W związku z tym nie mogę pominać oświadczenia pana Achesona, które powtórzył tu wczoraj przedstawiciel USA, jakoby »Korea dowiodła, że akcje zbiorowe, zgodnie z Kartą NZ, mogą być zrealizowane«. Ależ przecie to, co dokonuje się w Korei pod osłoną flagi i pod firmą ONZ, nie tylko jest absolutnie niezgodne z Kartą NZ, lecz stanowi wręcz naigranie się z Karty NZ!

### Program t. zw. »akcji zbiorowych« — programem wojny

Ażeby usprawiedliwić w jakiś sposób ten potworny plan agresywnych poczynań przedstawianych jako obronne zarządzenia zbiorowe, komitet w celach jawnie prowokacyjnych popiera i również sam szerzy kłamliwe pogłoski o niebezpieczeństwie napaści ze strony Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. P. Acheson wie doskonale, że takie niebezpieczeństwo jest zwykłym wymysłem, z palca wysanym.

(Ciąg dalszy na str. 2)

### Depesza Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju do Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju

WARSZAWA (PAP). — Z okazji Nowego Roku Radziecki Komitet Obrony Pokoju przesłał do Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju depeszę następującej treści:

„Droży przyjaciele! Radziecki Komitet Obrony Pokoju śle Wam gorące noworoczne pozdrowienia. Życzymy Wam i wszystkim bojownikom o pokój w Polsce wielkich sukcesów w walce o pokój i nowych osiągnięć w pokojowym socjalistycznym budownictwie“.

Depeszę podpisał przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju — Mikołaj Tichonow.

## Projekt rezolucji radzieckiej złożony Komisji Politycznej Zgromadzenia NZ ma na celu zachowanie pokoju

PARYŻ (PAP). — 3 stycznia na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, rozdano wszystkim delegatom projekt rezolucji, złożony przez delegację ZSRR. Projekt ten głosi:

„Wychodząc z założenia, że podstawowym zadaniem ONZ jest zapewnienie i utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego i z uwagi na to, że zgodnie z Kartą Główną odpowiedzialność za utrzy-

manie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego spoczywa na Radzie Bezpieczeństwa Zgromadzenia Ogólnego:

1) postanawia znieść komitet akcji zbiorowych,

### Nowe prowokacje angielskie w Egipcie

PARYŻ (PAP). — Jak donoszą, wojska brytyjskie w strefie Kanału Sueskiego dokonały nowej, brutalnej agresji wobec Egiptu.

W pobliżu warsztatów kolejowych w Suezie doszło do walki między oddziałami brytyjskimi a policją i ludnością egipską. Oddziały brytyjskie w sile 1800 żołnierzy, uzbrojone w czołgi, artylerię przeciwpancerną i karabiny maszynowe, zaatakowały egipskich kolejarzy, pracujących w

warsztatach. Napadnięci Egipcjanie stawili opór. Na pomoc robotnikom przybyły oddziały policji egipskiej. Walka trwała 3 godziny. Po stronie angielskiej zginęło 18 żołnierzy i oficerów. Również po stronie egipskiej są zabiłi i ranni.

Wojska brytyjskie obsadziły wszystkie drogi w strefie Kanału Sueskiego i całkowicie odcięły Suez od reszty kraju.

## Generalissimus Stalin dziękuje za życzenia

Do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej  
TOWARZYSZA B. BIERUTA

Warszawa

Proszę Was, Towarzyszu Prezydencie, o przyjęcie mego podziękowania za Wasze pozdrowienia i przyjacielskie życzenia z okazji moich urodzin.

J. STALIN

Do Prezesa Rady Ministrów  
Rzeczypospolitej Polskiej  
TOWARZYSZA J. CYRANKIEWICZA

Warszawa

Dziękuję Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej i Wam, Towarzyszu Premierze, za pozdrowienia i najlepsze życzenia nadesłane z okazji moich urodzin.

J. STALIN

## Życzenia noworoczne Stalina natchnieniem do walki dla wszystkich uciskanych narodów Dalsze komentarze prasy światowej

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje z Tokio:

Demokratyczna opinia publiczna Japonii z wielkim entuzjazmem przyjęła noworoczne orędzie Józefa Stalina do narodu japońskiego.

Orędzie to ukazało się w dzienniku „Tokio Simbun“ na czołowym miejscu z fotografią Józefa Stalina, i pod tytułem: „Życzymy wolności i szczęścia narodowi japońskiemu. Orędzie premiera Stalina do narodu japońskiego“.

Dzienniki „Asaki“, „Mainici“, „Ionmiuri“, „Nipon Times“, i inne umieściły na czołowym miejscu pod wielkimi tytułami pełny tekst orędzia Stalina. W dzienniku „Asaki“ orędzie to ukazało się pt. „Wierzę że Japonia zdobędzie niezawisłość“.

PEKIN (PAP). — Agencja Sinhua donosi, że pekiński „Dziennik Ludu“, komentując depeszę Józefa Stalina do naczelnego redaktora agencji prasowej „Kiodo“ stwierdza:

Życzenia noworoczne Stalina są natchnieniem do walki o niezależność i o wyzwolenie nie tylko dla narodu japońskiego, lecz również dla wszystkich uciskanych narodów. Imperialiści amerykańscy, którzy okupują Japonię, przeskakując ten kraj w bieżącej agresji zbrojnej. Polityka amerykańska po- ciąga za sobą katastrofalne skutki dla narodu japońskiego, który cierpi nędzę i poniżenie w stopniu nieznanym w dziejach Japonii.

Japońscy robotnicy, chłopci, inteligencja oraz inne grupy patriotyczne walczą, by uwolnić się spod jarzma imperialistycznego. Ich bohaterska walka cieszy się sympatią narodu radzieckiego, narodu chińskiego i wszystkich miłujących pokój narodów świata.

PRAGA (PAP). — Dnia 3 bm. dzienniki „Rude Prawo“, „Młoda

Fronta“, „Prace“, „Zemedeleske. Noviny“, „Obrama Lidu“ i inne zamieściły na czołowych miejscach noworoczne orędzie Józefa Stalina do narodu japońskiego. Również centralne dzienniki słowackie opublikowały orędzie Stalina do narodu japońskiego.

### Kim Ir-sen do obywateli Szczecina

WARSZAWA (PAP). — W Szczecinie, podczas wiecu sprawozdawczego z pobytu delegacji polskiej w Korei, która zawiązała dary społeczeństwa polskiego dla dzieci tego kraju, uczestnicy zebrania uchwalili list do wodza koreańskich mas ludowych — Kim Ir-sena.

W liście tym mieszkańcy Szczecina przesłali całemu narodowi koreańskiemu i jego wodzowi życzenia zwycięstwa w walce z anglo-amerykańskimi interwentami.

W odpowiedzi na list, premier Kim Ir-sen przesłał obywatelom Szczecina telegram następującej treści:

„Droży towarzysze! Dziękuję Wam za list, w którym wyraziłście braterską solidarność z koreańskim narodem w jego sprawie, w walce o wyzwolenie i w walce przeciwko amerykańsko-angielskim agresorom.“

Życzę Wam dużo powodzenia w wytrwałej, pokojowej pracy, prowadzącej do rozkwitu Polski Ludowej i w walce o trwały pokój na całym świecie przeciwko podżegaczom do nowej wojny“.

### Z frontu w Korei

PEKIN (PAP). Dowództwo naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym 4 bm. stwierdza:

Jednostki Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich, prowadząc walki na poprzednich pozycjach w dalszym ciągu zadają poważne straty wojskom agresorów amerykańsko-angielskich i armii lisymanowskiej. Na zachodnim wybrzeżu w dniach 1 i 2 bm. oddziały armii ludowej zlikwidowały cofające się w kierunku wysp Enpodo i Sunido, położonych na południe od półwyspu Onczin, jednostki armii lisymanowskiej. Zdobyto wiele broni i sprzętu.

### Budowa potężnego rezeruaru wodnego w Chinach

PEKIN (PAP). — Prasa chińska podaje, że w górnym biegu rzeki Żółtej rozpoczęto budowę wielkich rezeruarów wodnych — Bajhe i Pancjao. Rezeruar Bajhe gromadzić będzie 180 mil. m sześć. wody. Wody tego rezeruaru umożliwią nawodnienie 1 mil. mu ziemi (mu = 1/16 ha). W rezeruarze Pancjao mieścić się będzie 240 mil. m sześć. wody.



### USA chcą zamaskować swą agresję w Korei

Ażeby nadać amerykańskiej interwencji zbrojnej w Korei charakter szerokiej, jeśli nie powszechnej „pomocy“ marionetkowemu reżimowi lisymanowskiemu, sprawozdanie przedstawia sprawę tak, jak gdyby 47 krajów — członków ONZ — wraz z dwoma krajami nie należącymi do ONZ postanowiło wziąć udział w akcji tzw. „pomocy“ i jakoby wiele innych krajów postanowiło przyczynić się do tego, wysyłając swe wojska lądowe.

Należy jednak powiedzieć, że ta część sprawozdania, podobnie zresztą jak i jego całość, absolutnie nie odpowiada rzeczywistości sytuacji. W istocie rzeczy, poza Stanami Zjednoczonymi i Anglią oraz jej dominiami, w wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu — jak widać z załącznika — bierze udział zaledwie 9 państw: Belgia, Francja, Kolumbia, Dania (która wysłała statek szpitalny „Jutlandia“, już zresztą odwołany według otrzymanych doniesień), Grecja, Holandia, Filipiny i Turcja.

Czyż można mówić, że w tej wojnie uczestniczy Organizacja Nar-



# Amerykański plan t. zw. »akcji zbiorowych« — planem przygotowania wojny

Mowa min. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ 3 stycznia 1952 r.

(Dokończenie ze str. 1)

Niedawno wygłosił przemówienie szef sztabu amerykańskich sił zbrojnych gen. Bradley, który nie pominął okazji obrzucenia nas stępkami oszczerstw. Przemówienie jego podkrotowane było nie tylko nienawiścią do Związku Radzieckiego, lecz również chęcią odwrócenia uwagi światowej opinii publicznej od agresywnych celów bloku atlantyckiego, z którego programem jest ściśle związana rezolucja z 1950 roku o komitecie „akcji zbiorowych” oraz tzw. „akcje zbiorowe”.

Gen. Bradley oświadczył, że bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych „zależy od realizacji projektu utworzenia międzynarodowych, zrównoważonych, zbiorowych sił zbrojnych w oparciu o pakt północno-atlantyczny”. Tzw. „akcje zbiorowe” mają właśnie na celu utworzenie „zbiorowych, zrównoważonych sił zbrojnych w oparciu o pakt atlantycki”.

Tak więc pomiędzy programem, celami i zadaniami bloku atlantyckiego a programem, celami i zadaniami „akcji zbiorowych” istnieje bezpośredni związek organiczny.

Nic też dziwnego, że program tzw. „akcji zbiorowych”, przedstawiony w sprawozdaniu złożonym Zgromadzeniu Ogólnemu, nie jest programem „jedności na rzecz pokoju”, lecz programem grupy wojowniczych państw, które zjednoczyły się dla agresywnych celów i które uknuły prawdziwy spisek przeciwko pokojowi i miłującym pokój narodom.

Cała działalność bloku atlantyckiego zmierza do tego, ażeby wykorzystać w celach wojennych potencjał przemysłowy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji oraz krajów, które go popierają. Tego nie ukrywają przywódcy bloku atlantyckiego.

Znalazło to swe potwierdzenie w odpowiedziach generała Eisenhowera na 14 pytań w sprawie wojny i pokoju, ogłoszonych w tygodniku „Paris-Match” z 27 października 1951 r.

Z tych odpowiedzi gen. Eisenhowera wynika, że opracowany przez sztab główny bloku atlantyckiego plan operacji wojennych przewiduje, że wydział północny, tego sztabu będzie prowadził operacje wojskowe pod Leningradem, wydział połud

niowy będzie prowadził operacje na Węgrzech lub w Austrii, a siły zbrojne Środkowego Wschodu, na które liczą tak bardzo generałowie amerykańscy, będą prowadziły operacje wojskowe w południowej części Rosji. Tak więc chodzi o Leningrad i o południową część Rosji, o dogodne pozycje wyjściowe przeciwko Związkowi Radzieckiemu, tj. o Austrię i Węgry. Oczywiście nie jest to cały plan. Jest to tylko ta jego część, którą gen. Eisenhower uważał za stosowne ujawnić. Wystarczy to jednak, żeby wyrobić sobie jasno wyobrażenie, co to za plan „obronny”. Ten plan „obronny” mówi sam za siebie chociażby przez to, że jest on dosłowną kopią analogicznego planu generałów hitlerowskich, z których usług tak chętnie korzysta obecnie rząd amerykański!

## »Pyrrusowe zwycięstwa« USA

Następnie minister Wyszyński zanalizował dotychczasowe wyniki obecnej Sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych i oświadczył:

Agresywne kota USA dokładają niemało wysiłków, ażeby przedstawić te wyniki w korzystnym dla siebie świetle, niemal że jako szereg swoich zwycięstw. Ale są to „pyrrusowe zwycięstwa”. W samej rzeczy, czyż nie jest na przykład jawną porażką moralno-polityczną kampania, jaką prowadziła delegacja USA, uruchamiając wszelkie możliwe środki nacisku i zastraszania, ażeby użyć z trudem, dopiero w 19 turze głosowania, nielegalny „wybór” Grecji do Rady Bezpieczeństwa zamiast Białorusi, która była do tego w pełni uprawniona?

A czyż polityka zagraniczna USA nie doznała porażki przy omawianiu kwestii ustawy z 10 października 1951 r., przewidującej wyasygnowanie 100 milionów dolarów na działalność dywersyjną w ZSRR i krajach demokracji ludowej, kiedy to delegacja USA i delegacje sekundujące jej, okazały się niezdolne do udzielenia jakichkolwiek doręcznych wyjaśnień w sprawie tego niesłychanego pogwałcenia elementarnych zasad i norm prawa międzynarodowego?

Czyż o porażce USA nie świadczą również wyniki głosowania w

tej sprawie, kiedy to poparcia USA odmówiło 11 „niekomunistycznych rządów”, reprezentujących kraje o łącznej liczbie przeszło 571 milionów mieszkańców? Czyż nie jest faktem, że nawet wśród krajów Ameryki Łacińskiej nie było jedności co do poparcia USA?

Bez względu na wzrastające coraz bardziej trudności w realizacji programu zbrojeń, Stany Zjednoczone nie pędzą na oślep tą drogą i starają się pociągnąć za sobą rządy krajów, będących głównymi uczestnikami bloku atlantyckiego, mimo iż wszystkie te kraje, jak to niektóre z nich same przyznają — nie są w stanie wytrzymać tego wysiłku zbrojeń. Istotnie sytuacja tych krajów nie jest do pozazdroszczenia. Oto na przykład co oświadczył o dzisiejszej sytuacji Anglii — jedno z głównych partnerów USA w bloku atlantyckim — szef rządu angielskiego, pan Churchill. W swej ostatniej mowie pan Churchill uznał za potrzebne powiedzieć niemało smutnych słów o sytuacji w Anglii. Pan Churchill przyznał, że w Anglii do podjęcia, któryś dzień niewłaściwym torem, pod górę z szybkością 60 mil na godzinę.

Jeżeli odrzucimy zawartą w powyższych słowach alegorię, — oświadczenie premiera Wielkiej Brytanii można zrozumieć jedynie jako uznanie faktu, że angielska polityka zagraniczna zmierza niewłaściwym torem i że postawiło to Anglię w niezwykle ciężkiej sytuacji. Ze sprawy mają się właśnie tak, wynika to również z następnej części mowy Churchilla. Stwierdził on tam, że Anglia znalazła się w obliczu kryzysu finansowego i że trzeba będzie wyluzować wysiłki — „całej naszej potęgi narodowej”, jak powiedział Churchill — ażeby zatrzymać „staczenie się po równi pochyłej i powrócić do dawnej pozycji, by następnie rozpocząć ruch wwyż”.

## Rosną trudności w obozie bloku atlantyckiego

Trudności w obozie bloku atlantyckiego stale się zwiększają wskutek zaostrzających się coraz bardziej sprzeczności interesów głównych państw należących do tego obozu.

Nie jest tajemnicą, że „plan Schumana”, przy którego pomocy monopol amerykański chcą podporządkować sobie ciężki przemysł szeregu krajów zachodnio - europejskich — Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga — nie ogranicza się do tego. Jak pisze w swej książce „Plan Schumana” prof. Laverne, plan ten wymierzony jest przeciwko Anglii.

Prof. Laverne podkreśla dalej, że dzięki „planowi Schumana” zarysowuje się „koalicja rzemysłowa”, która będzie miała na celu wyparcie brytyjskiej produkcji metalurgicznej ze wszystkich rynków eksportowych. „Plan Schumana” — pisze prof. Laverne — nie jest niczym innym jak wojną gospodarczą naszych 6 państw przeciwko potędze brytyjskiej”.

Świadczy to o sprzecznościach pomiędzy Anglią a Ameryką oraz Anglią a Francją, o sprzecznościach, które rozsadzają od wewnątrz obóz imperialistyczny. W tym właśnie tkwi, panowie, źródło wszystkich waszych trudności.

We wrześniu 1951 r. odbyła się w Bonn konferencja 80 generałów niemieckich. Obrady toczyły się pod przewodnictwem zastępcy wysokiego komisarza USA w Trizonii — gen. Heysa, który jest gorącym zwolennikiem utworzenia z armii zachodnio - niemieckiej wzorowego trzonu sił zbrojnych bloku atlantyckiego.

W sierpniu 1951 r. wysoki komisarz USA w Trizonii Mac Cloy oświadczył, że zachodnio - niemieckie siły zbrojne będą mogły być utworzone, przeszkolone i uzbrojone w 18 miesięcy po decyzji rady bloku atlantyckiego w sprawie włączenia tych sił zbrojnych do tzw. „armii europejskiej” oraz wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej w Trizonii.

Ze swej strony gen. Eisenhower także zdradza wielkie zainteresowanie dla sprawy odrodzenia regularnej armii zachodnio - niemieckiej.

## Wbrew Karcie ONZ

Omawiając w dalszym ciągu sprawozdanie komitetu „akcji zbiorowych” minister Wyszyński oświadczył:

Zwraca uwagę przede wszystkim projekt powołania wojskowego organu wykonawczego, wyposażonego w nadzwyczaj szerokie pełnomocnictwa. Organ ten ma koordynować wysiłki poszczególnych państw i organizować oddane do jego dyspozycji siły zbrojne.

Ta propozycja komitetu pozostaje w jaskrawej sprzeczności z Kartą, która przewiduje, że jedynym organem upoważnionym do kierowania operacjami wojennymi w walce przeciwko agresji jest komitet sztabowy, działający pod kierownictwem Rady Bezpieczeństwa.

Przyznaje Zgromadzeniu Ogólnemu praw komitetu sztabowego, przyznaje mu praw Rady Bezpieczeństwa, bez tych gwarancji, które dają postanowienia Karty i jej zasady — nie zapewnią pokoju. Jest to śliska droga, czy też — jak powiedział tutaj delegat Szwecji — jest to „ewentualna groźba wojny”.

Karta ONZ przewiduje zarządzenia, mające na celu walkę z agresywnymi działaniami państw, które by targnęły się na pokój międzynarodowy i bezpieczeństwo narodów. Nie wolno jednak zapominać o tej niezwykle ważnej okoliczności, że dla podejmowania tych zarządzeń ustanowiono w Karcie specjalny tryb postępowania, gwarantujący prawidłowość i całkowitą słuszność uchwał, na mocy których działania tego czy innego państwa mogą być uznane za agresywne i samo to państwo może być napętnowane jako agresor. Tymczasem sprawozdanie komitetu „akcji zbiorowych” nie zawiera takich gwarancji, ignoruje taki tryb postępowania i co więcej narusza go wręcz, przekazując prawa i pełnomocnictwa Rady Bezpieczeństwa Zgromadzeniu Ogólnemu.

Mamy już poza sobą smutne doświadczenie nielegalnych, absolutnie niezasadzonych i głęboko niesprawiedliwych uchwał Zgromadzenia Ogólnego w tych sprawach. Było przecież rzeczą niesłychaną — napętnowanie Chińskiej Republiki Ludowej jako agresora, podczas gdy właśnie Chińska Republika Ludowa jest ofiarą agresji ze strony USA i ich sojuszników.

Te agresywne działania trwają. Obecnie dowództwo amerykańskie zajmuje się przetrucaniem wojsk kuomintangowskich z wyspy Taiwan do Syjamu i północnej części Burmy, zajmuje się przygotowaniem operacji wojskowych na wielką skalę, zmierzających do naruszenia granic Chińskiej Republiki Ludowej oraz przygotowaniami do okupacji niektórych państw. Istnieją dane, że takie niebezpieczeństwo zagraża Syjamowi i Burmie. Są wiadomości, że

podejmowane są przez USA kroki, zmierzające do poparcia bandyckich oddziałów generała kuomintangowskiego Li Mi, rozlokowanych na granicy Syjamu, Burmy, Vietnamu i prowincji Junnan.

Powstaje uzasadnione pytanie, po co potrzebne jest organizatorom i inspiratorom bloku atlantyckiego zatwierdzenie ich programu agresywnego przez Zgromadzenie Ogólne, skoro program ten jest już wprowadzony w życie przez sygnatariuszy paktu atlantyckiego i jeśli blok atlantycki posiada już wojskowy organ wykonawczy i siły zbrojne oraz wszystkie inne środki wojskowe, przewidziane w tym programie?

Odpowiedź na to pytanie zawiera samo sprawozdanie Komitetu tzw. „akcji zbiorowych”. Sprawozdanie to wskazuje na obrzucenie polityczne, psychologiczne i symboliczne znaczenie tych środków określających charakter przyszłych działań wojennych. Jak podkreśla sprawozdanie komitetu, obrzucenie znaczenie posiada zapewnienie tego, ażeby siły zbrojne pozostające pod dowództwem wojskowego organu wykonawczego były właśnie siłami zbrojnymi Organizacji Narodów Zjednoczonych, ażeby dowódca tych wojsk prowadził wszystkie operacje właśnie jako dowódca naczelny sił zbrojnych ONZ, ażeby wydawał wszystkie rozkazy i instrukcje w imieniu dowództwa ONZ.

Oto jak zamierza się wykorzystać jako narzędzie wojny Organizację Narodów Zjednoczonych, która stworzona została jako narzędzie pokoju. Oto jak zamierza się prowadzić pod szyldem tej organizacji i przy użyciu jej flagi działania wojenne według agresywnych planów bloku atlantyckiego.

Przywódcy i organizatorzy bloku atlantyckiego chcą za wszelką cenę zamaskować swe agresywne plany, oszukać opinię publiczną i wmówić jej, że wojna, którą gotowi są rozpetać, będzie wojną obronną. Przedstawiają oni obecnie swe agresywne działania wojenne przeciwko narodowi koreańskiemu, vietnamskiemu i innym, swe akty agresji przeciwko narodowi chińskiemu — jako wojnę obronną.

Organizacja Narodów Zjednoczonych ma, ich zdaniem, odegrać wygodną dla nich rolę, ukrywając pod płaszczykiem hasel pokoju i współpracy międzynarodowej, bezprawie, jakiego dopuszczają się podżegacze wojenni.

Oszustwo to będzie niewątpliwie zdemaskowane, lecz oszuści mają nadzieję, że wyciągną z tej haniebnej afery maksymalne korzyści choćby kosztem największych cierpień całej ludzkości.

Delegacja Związku Radzieckiego uważa, że z przedstawionych wyżej względów, konkluzje sprawozdania komitetu „akcji zbiorowych” i projekt rezolucji w tej sprawie są szkodliwe i niebezpieczne dla pokoju.

Delegacja ZSRR będzie głosowała przeciwko tej rezolucji, stanowiącej jeszcze jeden krok w kierunku rozpetania nowej wojny światowej.

## Uchwały II sesji Światowej Rady Pokoju docierają do najszerzych rzesz mieszkańców miast i wsi

KRAKÓW (PAP). — W woj. krakowskim rozpoczęła się kampania sprawozdawczo - popularyzacyjna z obrad II sesji Światowej Rady Pokoju. Już w sześciu powiatach i czterech dzielnicach Krakowa odbyły się narady aktywnego ruchu obrońców pokoju, na których przeszło 1500 obywateli zapoznało się z historycznymi uchwałami tej sesji.

Ożywione dyskusje, które toczą się na naradach, świadczą o dużym wzroście świadomości politycznej społeczeństwa. Na zebraniu powiatowym w Wadowicach aktywistka wiejska, Honorata Lazurowa, oświadczyła: „Kobiety wiejskie rozumieją, że kraj nasz musi być silny i bogaty, dlatego realizują swe obowiązki względem Państwa”.

Robotnicy Nowej Huty we wspólnej rezolucji piszą: „Na zbrodnicze plany imperialistów odpowiadamy zwiększoną walką o oszczędność i obniżkę kosztów własnych, walką o jak najlepsze wykorzystanie sprzętu technicznego. Wiemy, że tym sposobem podniesiemy siły naszej ojczyzny, a tym samym wzmocnimy siły obozu pokoju”.

Również dużym powodzeniem cieszą się odczyty i wieczory dyskusyjnego na temat: „Stare i nowe Niemcy” organizowane przez Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju w Krakowie i miastach powiatowych.

LÓDŹ (PAP). — We wszystkich miastach powiatowych i wydzielonych woj. łódzkiego odbyły się plenarne posiedzenia komitetów obrońców pokoju, na których omówione zostały uchwały II sesji Światowej Rady Pokoju. Uczestnicy posiedzeń: robotnicy, chłopci, kobiety, młodzież i księża wyrażają całkowite poparcie dla historycznych uchwał wieidskiej sesji SRP.

Manifestacja na rzecz światowego obozu pokoju i jego Wodza Józefa Stalina stało się plenarne posiedzenie Powiatowego Komitetu Obrońców Pokoju w Łodzi, w którym udział wzięło ponad 300 aktywistów ruchu obrońców pokoju z pow. łódzkiego.

Dyskutanoci wyrazili przekonanie, że miliony uczciwych ludzi na całym świecie pokrzyżują plany imperialistów. Zebrani z oburzeniem potępił rewizjonistyczne plany niemieckich pachotków imperializmu amerykańskiego wobec naszych Ziemi Zachodnich.



Pozycja Kuomintangu w ONZ



Z ekipą »Sztandaru Ludu« po południowej Lubelszczyźnie

## »Sumienie« gromady przypomina o obowiązku sprzedaży zboża Państwu

KIEDY nasz samochód ruszał w drogę, był ostatni dzień jesieni. Słońce świeciło prawie tak, jak podczas wrześniowych, pogodnych dni. Cieszyliśmy się, że podróż zapowiada się dobrze.

Nasza radość przejawiała się na zewnątrz chyba tym, że gadaliśmy jak „najeci“, w czym bezkonkurencyjna była Marysia. Rozmowa przeszła na młodzież ZMP, na to, że walka z trudnościami musi być prowadzona świadomie, z przekonaniem.

— Tylko czy z tym przekonaniem często spotykamy się? — sceptycznie wtęgota Zosia.

Marysię aż poderwała jej uwaga. Na policzki jej wybiegł rumieniec.

— Co za pytanie! Ileż to przykładów można dać na to, że młodzież wykonuje nieraz poważne prace, z całym poświęceniem, z ochotą. Gdzie tylko organizacja młodzieżowa otrzymała konkretne zadania, tam udział jej w pracach społecznych jest ogromny i przynosi wyniki, natomiast niechęć nie znalazła nigdzie. Jest tylko bierność, wynikająca z braku znajomości własnej roli. Ale organizacja zawsze potrafi znaleźć kogoś, kto tę bierność przełamie.

W tej chwili przyszła mi na myśl Janina Adamczuk, córka warszawskiego robotnika. Ma piękny uśmiech i drobne, silne dionie, z których przy powitaniu jakby spływała szczerść. Gdzie jest teraz — nie wiem. Sądzę, że wyjechała już do Warszawy, a jednak jestem najpewniejszy, że w Krzczonowie, gdzie przez kilka tygodni kierowała pracą ZMP, będą ją zawsze pamiętać. Wyniki jej pracy to — ogromny rozrost liczebny organizacji młodzieżowej w gminie, to 3 nowe koła i dwa dalsze organizujące się jeszcze, to różnorodny udział młodzieży ZMP-owskiej w akcji skupu zboża i wiele innych prac. To są osiągnięcia, a nie można zapomnieć również o trudach; szeregu niedospianych nocy, dziesiątkach zebrań, odpraw i porad, dziesiątkach kilometrów drogi, w której nieraz siał deszcz i zaczynał dokuczyć wiatr.

KIEDY w Grodyślavicach stawiamy muzykę, niepewni jeszcze zainteresowania naszą imprezą, otacza nas gromada ludzi różnego wieku i pici. Gdy zaczyna-

my nasz program „mówiony“, dołączają jeszcze nowi. Jest wieczór, ostry wicher dostownie smaga po plecach, jakby biczem ciął, a mimo to ludzi jest dość. Kto tylko usłyszał naszą audycję, wybiegł z chaty.

— Dobra jest! — mówi z zadowoleniem mechanik, obsługujący aparat i dodaje jakby dla wyjaśnienia: — Kiedy jest dla kogo grać, to inaczej idzie robota.

Kiedy speaker wygłasza nazwisko Anieli Nowosad, małorolnej chłopki z Grodyślawic, która zobowiązanie w skupie zboża uregulowała przed terminem i z wielokrotną nadwyżką, okazuje się, że Nowosadowa jest obecna. Wzruszona pochwałą przepycha się do wozu.

— Prawda, prawda — mówi. — Ale nie spodziewałam się, że takie wyróżnienie mnie spotka. Jestem biedną wdową, na trzech morgach ziemi gospodaruję sama. Ale przecież to, co się Państwu należy ja oddam zawsze. Bo Państwo o chłopach pamięta to i my o nim nie możemy zapominać. — Widząc zainteresowanie członków propagandowej ekipy zaczyna opowiadać o swym życiu i gospodarstwie.

Tymczasem z głośnika padają nazwiska opieszalszych.

— „Jan Pliżga... Stefan Seń... Anastazja Nogas... — słuchacze reagują żywo. Padają docinki pod adresem wywoływanych, gromada śmieje się głośno. To odkryto w tłumie obecność opieszalszych. Niektórzy z nich wycofują się do tyłu, jeden zaś przeciska się do auta.

— Ja już nie zalegam, już wczoraj odwoziłem.

— A cztery miesiące kto się ociągał? — replikuje Zosia.

Chłopi podchwytywają jej słowa. Gdy odjeżdżamy, przez warkot motoru dochodzi nas jeszcze podniecony rozgwar. Teraz oni sami wywołują nazwiska opornych.

— O kłosie nie mówili! — dola tuje nas.

— Hawrylak nic nie sprzedał!...

Nim rozejdą się do domów, gromada przypomni wszystkim opieszalszym o ich obowiązkach.

NOCĄ spadł śnieg. Przy mroźnym powietrzu leżał nie tając.

— Zima — skonstratował mechanik Skrętowski. Zresztą nie bardzo się tym zmartwił. Zimowa pogoda dała się nam we znaki dopiero później, gdy po odwilży drogi obmarzły lodem, na którym koła samochodu ślizgały się w miejscu.

WRACHANIACH musimy odświeżyć zapas papierosów. Ufając zaopatrzeniu, nikt z nas nie zabierał ich w większej ilości. Tego artykułu jest wszędzie dosyć...

Tak myśleliśmy po drodze, ale okazało się, że czasem lepiej być pesymistą. W dużym sklepie GS stoją półki, a na półkach, — trochę starych, zakurzonych towarów, wyglądem przypominających niepotrzebne rupiecie. W nieopalanym lokalu zmarznięta sklepowa.

— Papierosy? Tak, jeszcze są, ale tylko „Mocne“.

— Jeszcze? To czasem nie bywa? — dziwi się mój towarzysz. Sklepowa smutno potakuje, kiwając głową. Przyzwyczała się już do takiej sytuacji. Od wielu miesięcy w sklepie ciągle brakuje soli, kopert listowych, nie mówiąc o innych artykułach codziennej potrzeby. Jak nam mówią ludzie z Rachan, nawet zapalek tu rzadko można dostać. Nieporadny i wyraźnie niedbały zarząd GS, przy całkowitym braku pomocy z PZGS, nie może dać sobie rady. Poprzedniego dnia słysza-

łem przypadkowo, że prezes PZGS został usunięty z Partii i ze stanowiska. Komitet Powiatowy wkroczył w pracę aparatu zaopatrzenia wsi z całą energią. Trzeba więc jeszcze doprowadzić do porządku zarząd GS. Dlatego przy audycjach w Józefówce i Wólce Pukarzewskiej przypominamy mieszkańcom:

— Nadchodzą wybory do GS. Przybądźcie na nie wszyscy. Wiecie, że dzieje się źle w waszej spółdzielni. Musicie na zebraniu wyborczym powiedzieć o wszystkich nieporządkach, aby nowy zarząd wiedział, od czego zaczynać robotę... — grzmi nasz speaker.

— Prawda — mówią chłopci. — Czas skończyć z bałaganem. Do tej pory tylko narzekamy, a nikt nie myśli jak złemu zaradzić.

W DOBUŻKU pod Łaszczowem na odgłos skoczno oberka ludzie wylegli gromadnie. Stara, spracowana kobiecina podchodzi do wozu ścisnąc w rękę dwuzłotowy banknot.

Trzeba będzie coś płacić? — pyta, domyślając się, że przyjechaliśmy z imprezą rozrywkową.

— Nie płacić nie trzeba. My jesteśmy z gazety „Sztandar Ludu“. Przyjechaliśmy porozmawiać z wami i zagrać wam trochę.

— Powiedźcie, kiedy u nas miariki zmiosą — pyta inny.

Odpowiedzi udzielamy mu przez głośnik, aby słyszeli ją wszyscy zebrani na szosie i ci co wyglądają spod okapów chat. Widać, że trafia im ona do przekonania. Mógł sprzedać zboże taki Liłboda, czy Witkowski, czy tyłu innych, to tym bardziej może sprzedać Stanisław Uchman, Szymon Kich, albo Józef Uchman, którzy plamią jeszcze honor

gromady i wstrzymują moment znie sienia miarek i odsypów.

— Przymusić ich! — woła ktoś, poparty zaraz przez drugich.

NA stacji kolejowej w Ruskich Piaskach pracuje gromada ludzi. Druga gromada otacza nasz samochód w chwilę potem, kiedy szofer tow. Derbich ustawił go tubą ku pracującym, żeby głos niósł się lepiej w ich stronę.

Maria Świstowska uśmiecha się z zadowoleniem, kiedy słyszy swoje nazwisko między przodownikami skupu zboża.

— Mam dwóch synów — mówi — obaj w mieście. Jeden pracuje, a drugi służy w wojsku. Przecież muszę o nich pamiętać i choć ziemi mam tylko 4 morgi, sprzedaję prawie dwa razy tyle niż wynosił wymiar. Ale w naszej gminie Nielisz dużo jest jeszcze takich, którzy się ociągają...

— Podpedzić ich trzeba trochę — podrzuca ze śmiechem któryś ze słuchaczy.

Widać głos jego dotarł do opornych. Tego dnia gmina Nielisz osiągnęła rekord skupu dziennego — 42 tony zboża. Kiedy następnego dnia poinformował nas o tym sekretarz KP w Zamościu, podjęliśmy dyskusję.

— Zaczęli się bać kar, zrozumieją, że żaden wykret im nie pomoże — stwierdził o opornych mój towarzysz podróży.

— Eh, nie to jeszcze. Zlekli się uczelnich chłopów, którzy głośno przypominają im o obowiązkach i to jest nasz prawdziwy sukces — rozstrzygnęła Zosia.

I miała rację.

(Les)



Dzięki socjalistycznemu współzawodnictwu pracy i stosowaniu pomysłów racjonalizatorskich, robotnicy fabryki „Gumon“ w Bratysławie wykonali plan na rok 1951 już w listopadzie.

Na zdjęciu: Franciszek Lejda, wybitny racjonalizator (z lewej) omawia nowy pomysł racjonalizatorski.



W Związku Radzieckim kładzie się duży nacisk na rozwój narodowej sztuki choreograficznej. W Państwowej Szkole Choreograficznej w mieście Frunze ponad 70 chłopców i dziewcząt studiuje sztukę baletową i sceniczną.

Na zdjęciu: lekcja w piątnej klasie szkoły. Prowadzi ją zasłużona artystka Kirgiskiej Republiki Radzieckiej — Bibisara Bejczenalowa.

## Z życia Partii

### O właściwy stosunek do samokształcenia

Wszyscy prawie członkowie Partii, gdy pomówicie z nimi o szkoleniu, przyznają wam, że ma ono wielkie znaczenie dla realizacji naszych zadań. W rozmowie każdy wam powie: Szkolenie? Tak. Szkolenie odgrywa dużą rolę. Należy szkolić się!

Ale bywa często tak, że ci towarzysze sami nie pracują nad sobą, ani nie uczęszczają na szkolenie. Szczególnie jaskrawo występuje to na przykładzie grup samokształceniowych w naszym województwie.

Wśród niektórych uczestników grup samokształceniowych utarło się pojęcie, że im wyższe zajmują stanowisko, tym mniej „wypada“ by się szkolić. — Jakże mogą uczęszczać na szkolenie razem z pracownikami, którzy podlegają im służbowo? Przecież nie będę miał u nich autorytetu. Poza tym jestem przecież tak przeciążony pracą, takie stanowisko... Czy ja mam czas uczyć się, albo innym pomagać w szkoleniu? — słyszy się często.

Oczywiście, oczywiście — padają nawet takie odpowiedzi na to pytanie. Bo jakże można towarzyszy dyrektorowi zaprzeczyć. No, a skutek też oczywisty. — Nasi towarzysze dyrektorzy i inni na kierowniczych stanowiskach, „nie mając czasu na szkolenie“ nie uczęszczają na zajęcia. Gdyśmy niektórych uczestników grup samokształceniowych pytali, dlaczego ostatnio tak często nie przychodzą na szkolenie, odpo-

wiadają zdziwieni: „Jakże, tyle spraw służbowych, koniec roku, okres sprawozdawczy, a wy chcecie byśmy przychodzili na zajęcia? No, powiedzcie sami“.

Cóż możemy odpowiedzieć tym „biednym ofiarom“ spraw służbowych? Przypomnieć im często przez nich wypowiediane słowa Lenina i Stalina, że trzeba się uczyć, albo, że członek Partii, który nie podnosi swojego poziomu, staje się balastem, albo, że gdyby nasze kadry stały na odpowiednim poziomie, dziewięć dziesiątych naszych zadań byłoby rozwiązanych, — to spojrzeliby na nas na pewno z politowaniem, że im, którzy znają te słowa na pamięć powtarzamy je, że zamierzamy uczyć dawno nauczonych.

Kierownicy grup samokształceniowych przy każdym spotkaniu z nimi w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego pytają: co będzie z naszymi grupami samokształceniowymi? Gdy nieśmiało pytamy o frekwencję i przygotowanie się słuchaczy, — tow. Smutek macha ręką, tow. Koszałko cicho wzdycha, tow. Fic powiada: — Dziesięciu towarzyszy na dwudziestu ośmiu. — A konspekty? Niektórzy tylko... — dodaje z ciężkim sercem czwarty kierownik grupy samokształceniowej.

Jak wynika ze słów kierowników i uczestników grup samokształceniowych, niektórzy towarzysze uważają, że są na tyle wyrobieni politycznie, że dla nich „wystarczy“ tylko

cytować słowa naszych klasyków marksizmu — do czynów to ich nie obowiązują. Uczestnicy grup samokształceniowych, do których odnoszą się wyżej przytoczone uwagi powinni przypomnieć sobie jedno z podstawowych założeń naszego statutu, że jednakowa dyscyplina obowiązuje wszystkich bez wyjątku członków Partii. Statut też mówi o obowiązku stałego podnoszenia swojego poziomu ideologicznego.

A teraz kilka słów pod adresem Komitetów Powiatowych i Miejskich. Trzeba zerwać z liberalnym stosunkiem do tych towarzyszy, którzy lekceważą regularne uczęszczanie na szkolenie.

Jeżeli towarzysze nie potrafią podać przyczyny, która rzeczywiście usprawiedliwiałaby ich nieobecność, należy wyciągnąć w stosunku do nich jak najdalej idące wnioski.

Poza tym należy uczynić sekretarzy podstawowych organizacji odpowiedzialnymi za regularny udział w samokształceniu wszystkich, których nań skierowano.

Winniśmy się kierować zasadą: im wyższe stanowisko zajmuje dany towarzysz, tym więcej od niego wymagamy. Samo życie nasuwa nam takie wnioski. Zagadnienia rosną z każdym dniem są większe. Abyśmy mogli im sprostać, musimy systematycznie podnosić swój poziom.

(res)



Zaloga POM w Kacicach ople- rając organizację zimowych ren- onarów traktorów i maszyn rolniczych na doświadczeniach Uli- nowskiej Maszynowo - Traktoro- wej Stacji uzyskała już poważne osiągnięcia w swej pracy. Oprócz tego zaloga POM w Kacicach współzawodniczy z zalogą POM w Lubaszowie o jak najlepsze i terminowe przeprowadzenie remon- tu maszyn.

Na zdjęciu: pracownicy grupy remontowej, Józef Cerek i Edmund Adamczyk, wyrabiający średnio po 145 proc. normy, przy remoncie silnika traktorowego.

(CAF — fot. Węglowski)



# Gazetka zakładowa trybuną, dyskusyjną, załogi

— Nasza gazetka zakładowa „Głos FSC” bardzo nam pomagała w najgorętszym okresie, tj. w ostatnich tygodniach przed uruchomieniem pierwszego etapu naszej produkcji. Jeżeli coś się załamywało w naszych planach, biliśmy w niej na alarm. W niej też znalazły najwłaściwsze odbicie nasze zmagania się z czasem i trudnościami. Możemy śmiało powiedzieć, że „Głos FSC” spełnił swoje zadanie. Był istotnie naszą trybuną i przyczynił się do przedterminowego uruchomienia fabryki.

Tak określa rolę gazetki zakładowej jeden z członków jej zespołu redakcyjnego.

Podobnie, jak FSC, wiele zakładów pracy redaguje gazetki, wychodząc ze szlachetnego założenia, że są one niezawodnym środkiem, mobilizującym załogę do pełnej realizacji zadań produkcyjnych.

Czy jednak wszystkie gazetki spełniają swoją rolę?

Odpowiemy na to pytanie, rozpatrując pierwszy numer gazetki Przetwórci Owocowo-Warzywnej w Zagłobie, przystąpił do naszej redakcji z prośbą o ocenę i wskazówki.

W artykule wstępnym tak określono zadania gazetki, której dano sugestywny tytuł „Przeboj”:

— „Chcemy dokształcać się, uświadamiać i budować w sobie gotowość bojową oraz zdolność do zwalczania przeszkód i trudności”.

Są to zamierzenia ambitne wymagające trafnego doboru artykułów, których treść i poziom musi odpowiadać tym określonym celom. Aby niczego nie pominąć zaplanowano 6 działów:

- 1) Artykuł wstępny omawiający ogólne sprawy.
- 2) Wiadomości z zagranicy.
- 3) Wiadomości z kraju.
- 4) Kronika zakładowa.
- 5) Kącik rozrywkowy.
- 6) Szpilki.

## „Miły” magazynier

Pracownik magazynu PZZ w Uchanach pow. Hrubieszów ob. Bułowski słynie w całej okolicy ze swej „uprzejmości”. Grzecznie odnosi się tylko do zwierzchników. Kiedy jednak rozmawia z chłopami przywołującymi zboże, jest dumny, wyniosły, wydaje rozkazy i przy najmniejszym błędzie obsypuje swoich „podwładnych” (w jego mniemaniu) grubiańskimi wyzwiskami. Oczywiście, przy tej „przyjemnej” czynności stoi zwykle z założonymi rękami, wygodnie oparty o szafę.

Dziwnie wydaje się, że ani władze zwierzchnie ani organizacje społeczne nie zwróciły uwagi na postępowanie ob. Bułowskiego.

Jak widać kolektyw redakcji „Przeboj” rozszerzył tematykę artykułów obejmując również wiadomości z kraju i ze świata. Umieszczono je nawet na honorowym miejscu jako najważniejsze działy. Tymczasem wiadomości tego rodzaju są w gazetkach zakładowych zbędne i należy je uwzględnić tylko wtedy, jeżeli znalazły swoje odbicie w życiu i pracy danego zakładu (np. w zobowiązaniach, nowych metodach pracy, zebrań itp.). Inaczej umieszczanie różnorodnych wiadomości z kraju i ze świata jest niepotrzebnym powtarzaniem tego, o czym obszerniej informuje prasa codzienna.

Nie jest więc słuszny apel do załogi: „dzielmy się wiadomościami o wydarzeniach na świecie”, gdyż gazetka zakładowa ma inne zadania do spełnienia. Słuszne natomiast jest wezwanie do robotników, aby pisali o swych osiągnięciach w pracy i aby śmiało krytykowali błędy i niedociągnięcia. Tutaj dopiero autor artykułu trafił w sedno sprawy, wskazując najbardziej istotne zadania gazetki zakładowej.

Atrakcją 1 numeru „Przeboj” jest wiersz „Wszystkiego po trosze”, w którym autor próbuje (miejscami nawet z powodzeniem) ostrzą satyrą. Wiersz jest jednak stanowczo za długi. Widać, że autor stara się w nim nikogo nie pominąć i od razu w generalnym natarciu uderzyć we wszystkie bolączki zakładu. Czy jednak nie lepiej byłoby rozprawić się na początek gruntownie z jedną dolegliwością, zostawiając resztę na później? Należy też przestrzec młody zespół przed nadużywaniem wierszy jako formy zbyt trudnej. Trzeba bowiem pamiętać, że satyra w nieporadnej formie traci swą celność. Jeżeli stać nas na cięty, krótki wierszyk, to dobrze — w przeciwnym razie lepiej posługiwać się prozą.

I jeszcze jedna uwaga. Większość artykułów w „Przeboju” podpisana jest literami M. P., co świadczy, że są one dziełem jednego autora. Na początku jest to częściowo usprawiedliwione — zespół redakcyjny powinien jednak zatrudnić się o wciągnięcie do pracy nad gazetką większej ilości robotników. Gazetka, która jest dziełem dwóch, trzech osób, jak to się często dzieje, nie odzwierciedla w pełni istotnych potrzeb i braków, osiągnięć i życia zakładu.

Oceniając ogólnie „Przeboj”, należy stwierdzić, że — jeżeli usunie się wytknięte tu błędy — gazetka może spełnić swą rolę.

Warto jeszcze raz zakończyć poświęcić kilka słów „Głosowi FSC”. Przeglądając numery „Głosu FSC” dochodzimy do wniosku, że w podanej na początku tego artykułu wypowiedzi tow. S. nie było przesady. Wszystkie artykuły są związane z fabryką, jej produkcją, z życiem i pracą załogi, śmiało wytykają błędy, ale umiemy też pokazać przodujących ludzi FSC, podkreślić ich wysiłek i bohaterstwo.

Strona graficzna jest niezła. Dużo dobrych zdjęć, druk wyraźny, właściwe rozmieszczenie artykułów składających się na całość miłą dla oka i zachęcającą do czytania.

Wszystkie ambitne zespoły redakcyjne w zakładach pracy powinny opierać się na przykładzie „Głosu FSC” dążyć do osiągnięcia odpowiedniego poziomu przez wciągnięcie całej załogi do pisania artykułów. Tylko o gazetce redagowanej przez całą załogę, a przynajmniej jej większość, możemy powiedzieć, że stała się istotnie jej trybuną dyskusyjną. (gs)

## Wyremontować kuźnię w Fabryce Wag Nr 2

W Lubelskiej Fabryce Wag nr 2 znajduje się kuźnia, wyposażona w młot elektryczny i prasę, ale niestety, kowale, nie mogą z nich korzystać, gdyż istnieje poważna obawa, że może się zawalić ściana. Jest ona cienka i popękana, a od zewnątrz do połowy wysokości przywalona ziemią.



Konieczność przebudowy ściany stwierdziła komisja. Przyznano nawet na ten cel pieniądze, na tym się jednak skończyło. Pieniądże le-

żą, a ściana chyba wkrótce uczyli to samo.

Dyrekcja Lubelskiej Fabryki Wag nr 2 przez spowodowanie przebudowy ściany powinna ułatwić pracę kowalom umożliwiając im korzystanie z kuźni. (a. n.)

## Z jakich powodów...

...kierownictwo PGR w Łęcznej, pow. Lublin „przechowuje” części maszyn rolniczych i złom pod gołym niebem? Trudno przypuścić, aby kierownictwo PGR nie wiedziało o użyteczności złomu, jako surowca wtórnego i o konieczności zabezpieczenia go przed niszczeniem. S. Gumieniak

...Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Zwierzynku, pow. Zamość nie rozpatruje podań w sprawie planowego skupu zboża? Chłopi czekają na odpowiedź i zlekają z odstawą. (11343)

H. Kurz

...Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Krynicach, pow. Tomaszów Lubelski nie interesuje się budową świetlicy w gromadzie Niemirówek? Materiał budowlany leży na

placu i niszczy się, a mieszkańcy Niemirówka nie mogą doczekać się pomocy Gminnej Rady Narodowej. (11804)

Zygmunt Chmiel

...ob. Józef Odzioba ze wsi Płonki, pow. puławski nie ukończył pokrycia dachu Domu Ludowego w Niemirówku? Podczas deszczu woda dostaje się do lokali, wskutek czego gnije podłoga. Ob. Odzioba zabrał pieniądze za robotę, ale nie mógł jej kończyć.

...w stołówce fabrycznej Cukrowni „Klemensów” (pow. Zamość) panuje nieporządek? Ściany są pokryte błotem i grzybem, a stoły spróchniały i spleśniały. Personel stołówki nosi również brudne fartuchy, co nie może dodawać apetytu robotnikom. (11275)

W. Tomiło

...Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Jarcowie, pow. Tomaszowski nie zakupiło numerków na budynki w kolonii Jarców cz. I, mimo iż chłopi tej gromady wpłacili już dawno pieniądze? (11796)

Czesław Zyza

...przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP w Anopolu, pow. Kraśnik, Mieczysław Kułaga przetrzymuje u siebie radio świetlicowe, które otrzymało koło ZMP w Świeciechowie jako nagrodę za dobrą pracę? Drobne uszkodzenie radia należy usunąć oddając je do naprawy, zamiast przechowywać w domu. (46)

J. Lis

## Kto zwróci pieniądze

Zarząd Gminnej Spółdzielni ZSCH w Moniatyczach w powiecie hrubieszowskim zwolnił 29.XI.1951 r. sklepową spółdzielni nr 5 w Nielewku.

Ponieważ nie postarał się o pracownika na jej miejsce, mieszkańcy Nielewku musieli przez cały tydzień zaopatrywać się w towary w odległych sklepach. Tymczasem... w zamkniętej spółdzielni myszy niszczyły towary tekstylne. Straty, które poniosła spółdzielnia wynoszą przeszło 1000 złotych.

Kto zwróci pieniądze za zniszczone materiały? (11770)

Pocztę wraca do tradycji sprzed 100 lat.  
List wysłany z Otwocka 19.XII ub. r. zaadresowany do redakcji „Sztandaru Ludu” otrzymano dopiero 31.XII. ub. r.  
List wysłany z Lublina do Zakopanego w dniu 20 ub. m. nie dotarł tam do 26 ub. m.  
List wysłany z Lublina 20 ub. m. do Warszawy dotarł na miejsce przeznaczenia 30 ub. m.  
Nadane w dniu 18.XII.51 r. w Lublinie drogą telegraficzną pieniądze w sumie 50 zł do Warszawy nie znalazły się u adresata jeszcze w dniu 30.XII.51 r.



TRA-TA-TA-TAAA!!!



# Czy tak powinna wyglądać praca Warszawskiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych?

Prace instalacyjno - kanalizacyjne dla Zarządu Budów Nr 1 Lubelskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego wykonuje Warszawskie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych - Oddział w Lublinie. Oto kilka przykładów charakterystycznych dla stylu pracy W. Z. I. P.

W dniu 1.XII. ub. r. WZIP otrzymało polecenie poprawienia centralnego ogrzewania i kanalizacji na budowie Nr 7, w Domu Partii. Prawki wykonano, ale tak niechlujnie, że zabłocono podłogi, które trzeba było odnawiać, pobrudzono ściany malowane ścianą smarem, itp. Kilka dni później podczas wypłaty pracownicy WZIP urządzili sobie piknik i lłbację, podczas której wybili w drzwiach szyby, a na parapetach okiennych pozostawili butelki po wódce.

Inny przykład. Mając przeprowadzić prace kanalizacyjne przy B. 18, ul. Łęczyńska we wrześniu ub. r. WZIP ograniczyło się tylko do wykopania rowów, a przewodów nie założono dotychczas. Woda podczas deszczu zalała wykopy i przedostała się do piwnic budynku. Robotnicy Z. B. nr 1 musieli przez kilka dni wodę tę wypompowywać.

O złej organizacji pracy może świadczyć następujący fakt. Do założenia instalacji kanalizacyjnych przy B. 18 przychodzą kopacze i monterzy, ale nigdy — jakby należało — razem. Kiedy wreszcie stawiają się do pracy i monterzy i kopacze równocześnie, to okazuje się, że właśnie zabrakło materiałów.

Nie lepiej przedstawia się na B. 6 budowa chlewni. Tam również przed kilkoma tygodniami porobiono wy-

kopy, przewodów jednak nie założono. Wykopy kanalizacyjne zrobione wewnątrz budynku przygotowanego już całkowicie do wykonywania prac wykończeniowych (wewnętrzne tynkowanie i cementowanie podłogi) uniemożliwiają oddanie obiektu do użytku w przewidzianym terminie.

W budynku B. 5 roboty instalacyjne odkładano z tygodnia na tydzień, aż w końcu WZIP rzekło się wykonania tych prac.

W godzinach pracy przed biurom mieszczącym się na B. 7 pracownicy dyrekcji urządzają sobie zazwy-

czaj pokazy sportowe. Przed zawzięciem kibicującą resztą pracowników popisuje się zawodnik na motocyklu marki BMW. Jeżeli dyrekcja w ten sposób spędza czas przeznaczony na pracę, nie może być mowy o dopilnowaniu spraw produkcyjnych, organizacji pracy, dostarczaniu na czas potrzebnych materiałów itp.

Przytoczone powyżej fakty prowadzą do jeszcze jednego wniosku. Organizacja partyjna mało zajmuje się zagadnieniami produkcyjnymi, nie walczy o socjalistyczną dyscyplinę pracy. (11682)

Józef Stanisławek

## Takich przodowników nam nie potrzeba

W gromadzie Wólka Stara, pow. lubartowski, przodownikiem kontraktacji trzody chlewnej jest ob. Jan Sipta. Przodownik ten nie organizuje zebrań i nie przekonuje chłopów w indywidualnych rozmowach o znaczeniu kontraktacji.

Chłopi, którzy chcą kontraktować, nie mają nawet do kogo zwrócić się w tej sprawie, gdyż ob. Sipta często zbywa ich kpinaми. Udają się więc aż do Gminnej Spółdzielni w Ludwi-

nie, odległej o 9 km od Wólki Starej.

Wprawdzie podstawowa organizacja partyjna wystąpiła do Komitetu Gminnego w Ludwinie z wnioskiem o usunięcie ob. Sipy, ale Komitet Gminny dotychczas nie załatwił tej sprawy. Funkcję przodownika kontraktacji w Wólce Starej pełni nadal człowiek lekceważący swoje obowiązki.

Należy usunąć ob. Siptę, który został już zresztą wykluczony z szeregu Partii, a obowiązki przodownika kontraktacji powierzyć człowiekowi, który będzie je sumiennie wykonywał. (11762)

H. Terlikowski

## »Przedwojenny« dyrektor

W dniu 14.XII ub. r. ob. Mikołaj Krywicki, pracownik przemysłu drzewnego w Białej Podlaskiej zgłosił się do ambulatorium zakładowego prosząc o udzielenie mu pomocy lekarskiej. Po stwierdzeniu ciężkiego stanu zdrowia, skierowano go na komisję lekarską. Ze względu na dość znaczną odległość do Ośrodka Zdrowia i ciężki stan chorego potrzebny był samochód. Ponieważ ambulatorium przy zakładzie nie posiada środków lokomocji, więc pielęgniarka zwróciła się do dyrektora zakładu z prośbą o samochód zakładowy. Dyrektor zakładu ob. Gawinowicz odpowiedział: „Co to mnie obchodzi, Macie swoje pogotowie. Samochody zakładowe są pospute“. Wobec braku samochodu ob. Krywicki musiał udać się pieszo do Ośrodka Zdrowia. Tymczasem, jak się okazało samochody były w dobrym stanie. Czy ob. Gawinowicz próbuje w ten sposób wznowić przedwojenne „tradycje“ dyrektorskie? (11903).

Józefa Wiśniewska

## Odpowiadamy czytelnikom

Prosimy o podanie adresów: czytelnika z Lublina podpisującego się literami R. J., H. Gorgołę i Władysława Szurę.

## Kumotrowie przegłosowali

Prezesem Gminnej Spółdzielni w Końskowoli, pow. puławski został wybrany bogacz wiejski, ob. Franciszek Mrozek. Wprawdzie za kumoterstwo i niesprawiedliwy rozdział nawozów i maszyn rolniczych zwolniono go niedawno dyscyplinarnie ze stanowiska członka zarządu PZGS w Puławach, ale to nie przeszkodziło kumotrom wybrać go obecnie prezesem Gminnej Spółdzielni.

Ob. Franciszek Mrozek jest prezesem, a kumotrowie... czekają na towary, które „po znajomości“ będą im niewątpliwie przydzielane. (11767).  
Jan Piskorski

## intensywnie SzTANDARU ŁUDU skutkują

Nasz czytelnik z Zamościa, ob. Antoni Polichleb, przysłał do redakcji list, w którym pisze: „pragnę podziękować bardzo za interwencję, dzięki której otrzymałem wreszcie upragnione okulary, niezbędne przy mojej pracy“.

Interweniowaliśmy w sprawie przyznania odszkodowania ob. Br. Barciakowi z grom. Rakówka, pow. Biłgoraj, za padłego tuczniaka. Interwencja nasza pomogła. PZUW w Lublinie po rozpatrzeniu tej sprawy uznał niesłuszność decyzji wydanej poprzednio przez Inspektorat PZUW w Biłgoraju i przyznał ob. Barciakowi odszkodowanie w sumie 413 zł. Oprócz tego za niewłaściwe załatwienie sprawy udzielono upomnienia inspektorowi z Biłgoraja. (10831).

W grudniu ub. r. ukazała się notatka krytyczna pt. „Co stało się z maszyną tow. Stefana Kulińskiego?“. Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy „Naprawa“ w Lublinie wyjaśniła, że maszyna marki „Singer“ bę-

istotnie zaginęła. Dla zadośćuczynienia krzywdzie Spółdzielnia zwróciła poszkodowanemu inną maszynę do szycia i dopłaciła żadaną kwotę 150 złotych.

W czasie raidu korespondentów po sklepach Lublina pisaliśmy o pijaństwie w sklepie Nr 1 Spółdzielni Pracy Inwalidów. W wyniku naszej krytyki personel sklepu został zmieniony. Nowa kierowniczką sklepu, ob. Marcela Jezior energii wzięła się do pracy. Klienci są bardzo zadowoleni z uprzejmej i sprawnej obsługi.

W grudniu ub. roku dzięki dobrej pracy kierowniczką sklep wykonał plan obrotu w 174 proc.

19 grudnia ub. r. interweniowaliśmy w Prezydium PRN w Zamościu Wydz. Zdrowia w sprawie protezy zębowej dla ob. Józefa Dziaduszka z Tarnawatki (pow. Tomaszów Lubelski). Zawiadomiono nas, że w miesiącu styczniu br. zainteresowany otrzyma zamówioną protezę. (10431).



## CZY TO „DUCHY“?

Do spółdzielni w Zagoździu, pow. Puławy przychodzi transport materiałów. Mieszkańcy Zagoździa widzą, jak pracownicy Gminnej



Spółdzielni znoszą towary do sklepu, potem widzą, że do GS przychodzą członkowie komitetu członkowskiego. Następnie członkowie komitetu radzą „poufnie“ nad przydziałem materiałów mieszkańcom Zagoździa, wreszcie opuszczają salę obrad, co odbywa się już najzupełniej konspiracyjnie. Kiedy na stepnego dnia mieszkańcy Zagoździa zgłaszają się po towary, okazuje się, że nie ma po nich nawet śladu. Na liczne pytania chłopów, co stało się z ich przydziałami, kierownik GS milcząc rozkłada bezradnie ręce. Z jego miny można wyczytać, że on również nie wie o tym, (choć uczestniczył w konferencji) i przypuszcza, że... najprawdopodobniej znikły. Czy jednak napewno? Członkowie komitetu powinni coś o tym wiedzieć. (11799)  
Z. Ziarek

## A GAZET NIE MA!

Pracownica Robotniczej Spółdzielni Włosiankarskiej w Biłgoraju ob. Józefa Poluchówna regularnie 1-go każdego miesiąca zbiera od pracowników Spółdzielni pis-

## Na tapecie

We wsi Moniatyce, gm. Bełżyce, pow. Lublin, od dawna przystanek autobusowy PKS znajdował się w dogodnym miejscu dla większości mieszkańców Moniatycz. Przystanek ten zbyt odległy był tylko dla kulaków z Wojciechyna. Dzięki inicjatywie Czesława Bednarczyka, nocą 1.XII ub. r. kulacka awangarda wykopała tabliczkę PKS i przeniosła ją przed dom największego kulaka ob. Łuczowskiego. (11348)  
H. Saba



„SKAD KULACY WRACALI?  
Z NOCNEJ WRACALI WYCIECZKI!“

## POM w Górkach nie dotrzymuje umów

Przed jesennymi orkami i siewami spółdzielnia produkcyjna w Górkach pow. Włodawa zawarła z POM w Górkach umowę o wykonanie tych robót. POM zobowiązał się w ramach umowy do wykonania orki i siewów na obszarze 50 ha. Zobowiązanie to jednak nie zostało wykonane. Traktorzyści POM zaorali zaled-

wie 27 ha. Resztę spółdzielcy musieli zaoarać własnymi końmi, których spółdzielnia posiada dotychczas za ledwie 10. POM nie wywiązał się również z wykonania w spółdzielni omlotów.

Na jesenny zasiew spółdzielnia nie miała przygotowanego ziarna. Przy siewach i omlotach z pomocą przyszło spółdzielni PGR w Sosnowicy.

Niedotrzymanie umów POM w Górkach zasługuje na nagana. Powinno być również ono powodem do wniosków administracyjnych w stosunku do dyrekcji, ponieważ bagatelizowanie roli POM przez jego kierownictwo utrudnia wsi wykonanie jej normalnych prac.

Tekla Mielniczuk  
Lucyna Grzywaczek

## Budownictwo na papierze

Członkowie spółdzielni produkcyjnej „Pokój“ w Buchalowie (pow. puławski), dbając o rozwój hodowli, postanowili zbudować nowe obory spółdzielcze. Zawarli więc umowę z Powiatowym Przedsiębiorstwem Budowlanym w Puławach, które zobowiązało się do 12 października ub. roku wykonać roboty. Niestety postanowienie to pozostało tylko na papierze, gdyż zwlekano dłuższy czas z rozpoczęciem budowy, a następnie po wyciągnięciu muru w 65 proc., zapoczątkowane roboty zostały przerwane. Od miesiąca spółdzielcy czekają daremnie na robotników, którzy by dokończyli budowę.

Czy Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Puławach ma zamiar budować tylko na papierze?

## Trzeba zaopiekować się świetlicą w Zrebcach

Niemile zdziwio. ny jest każdy, kto wejdzie przypadkiem do świetlicy gromadzkiej w Zrebcach (pow. Zamść). Nie ma tu radia, gier, czasopism i książek. Brak też krzeseł i stołów. Wybite szyby i wyważone drzwi świadczą o kompletnym niedbalstwie opiekunów świetlicy. Nie ma mowy, aby w tych warunkach mogła rozwinąć się praca kulturalno-oświatowa. Odbывают się tu jedynie zabawy organizowane przez Ochotniczą Straż Pożarną.

Wyposażeniem świetlicy gromadzkiej w Zrebcach powinno zająć się kolo ZSch. Więcej inicjatywy w tym kierunku musi też wykazać miejscowe kolo ZMP. (11759).

Józef Ruzak

L. Kuźma

## Gawędzą zamiast pracować

Sklep z materiałami piśmiennymi „Domu Książki“ w Puławach zatrudnia trzy ekspedientki. Niestety, klienci niejednokrotnie czekają na załatwienie nawet godzinę. Dzieje się tak dlatego, że personel sklepu nie uznaje socjalistycznej dyscypliny pracy. Najczęściej, mimo, że w sklepie jest bardzo wielu klientów, obsługuje ich tylko jedna ekspedientka, pozostałe spędzają czas na towarzyskiej rozmowie.



Tadeusz Krawczyński

Kierownik Wydziału Handlu PWRN

## Uchwała Prezydium Rządu wpłynie na wzrost dostawy mleka do punktów skupu

Zdewastowane w czasie okupacji mleczarstwo nie mogło na Lubelszczyźnie spełniać swego zadania w pierwszych latach naszej gospodarki. Skupu mleka nie prowadzono od razu we właściwy sposób, dopiero w roku 1950, w pierwszym roku Planu 6-letniego, rozszerzono sieć punktów skupu zbliżając w ten sposób aparat handlowy do gospodarstw spółdzielczych i indywidualnych.

Pod koniec roku 1949 mieliśmy na Lubelszczyźnie zaledwie 319 punktów skupu mleka na 228 gmin, a w pierwszym kwartale 1951 roku było czynnych już 759 śmietanczarń, 50 zlewni mleka i 139 punktów ruchomych. Razem istniało 938 punktów, czyli, że liczba ich wzrosła trzykrotnie.

W styczniu 1951 r. powstał Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego a bezpośredni skup mleka od gospodarstw indywidualnych objęły gminne spółdzielnie, jako skup zlecony. W listopadzie ub. roku liczba punktów skupu wzrosła do 62 punktów przyfabrycznych, CRS, 135 zlewni stałych, 696 punktów ruchomych i 950 śmietanczarń, czyli, że mieliśmy 1.843 punkty (o 94 proc. więcej, niż w styczniu ub. roku).

Zwiększenie liczby punktów skupu pozwoliło gospodarzom matorolnym i średniorolnym wziąć większy udział w dostawach mleka. W trzecim kwartale gospodarstwa te dostarczyły: do 3 ha — od 30.624 krów — 9.189.442 l. mleka; od 3 do 5 ha — od 44.417 krów — 11.887.221 l. mleka.

Ogólny udział tych gospodarstw w dostawach wyniósł 75,1 proc. Wykonanie planów na II kwartał 1951 r. w powiatach przedstawia się następująco: Kraśnik — 141 proc., Łuków — 138 proc., Puławy i Tomaszów — 185 proc., Lubartów — 132 proc., Krasnostaw — 124 proc., Lublin — 121 proc., Radzyń — 110 proc. Inne powiaty wykonały dostawy w granicach 96—83 proc. W porównaniu z III kwartałem roku 1950 uzyskaliśmy prawie 181 proc. Udział gromad w skupie wyniósł w tym czasie 54 proc., a średnia dostawa od jednej krowy wynosiła 73 proc., zaś dostawy od ogólnej ilości krów w województwie wynosiły 26 proc. Wskazuje to, że w zakresie skupu mleka jest jeszcze wiele do zrobienia, gdyż wieś dysponuje poważnymi nadwyżkami mleka.

Szybki rozwój mleczarstwa w naszym województwie wypływał ze wzrostu pogłowia bydła rogatego. Rozwój ten uległ w pewnym stopniu zahamowaniu ze względu na panującą w jesieni suszę i nasilenie propagandy kulackiej. Aparat skupu nie potrafił zdecydowanie przeciwstawić się tej wrogiej działalności, ponieważ zatracił czujność po poprzednich sukcesach. Skup w październiku ub. r. wykonano w 90 proc., a w listopadzie w 67,8 proc.

Sukcesy w skupie mleka w roku 1951 były poważne. Województwo lubelskie wykonało plan roczny w 100 proc. na dzień 4 grudnia ub. roku. Przed terminem wykonały swoje plany powiaty: łukowski, tomaszowski, lubartowski, puławski, ra-

dzyński, kraśnicki, krasnostawski i lubelski. Zapotrzebowanie na mleko jednak ciągle wzrasta w związku ze zwiększeniem się liczby mieszkańców miast, do których napłynęło wiele ludności wiejskiej.

Prezydium Rządu biorąc to pod uwagę podjęło 1 grudnia ub. roku uchwałę o premiowaniu dostaw mleka. Wszyscy dostawcy, którzy do 31 marca br. dostarczą będą do uspołecznionych punktów skupu mleko otrzymają oprócz zapłaty w gotówce zaświadczenia za każde dostarczone 100 l. mleka, uprawniające ich do nabycia 1 m. płótna pościelowego lub flaneli i 0,25 kg proszku do prania. Ponadto dostawcy mleka z gospodarstw do 5 ha otrzymają 25 kg pasz treściwych i 0,3 kg masła, z gospodarstw od 5 do 10 ha — 20 kg pasz i 0,25 kg masła, a z gospodarstw powyżej 10 ha — 15 kg pasz treściwych i 0,2 kg masła. Zaświadczenia wydaje się po zakończeniu dostaw miesięcznych, a ilości poniżej 100 litrów, w danym miesiącu zaświadczeniem nie objęte, zaliczy się na miesiąc następny. Artykuły nabywać można w najbliższych

od miejsca zamieszkania gminnych spółdzielniach.

Uchwała ma na celu niesienie pomocy rolnikom przez dostarczenie pasz treściwych i artykułów przemysłowych. Dla jej przeprowadzenia odbywały się w gminach i gromadach zebrania, na których omawiano znaczenie takiej pomocy ze strony Rządu.

Pierwsze rozliczenia z dostawcami przeprowadzi się w tym miesiącu. Dlatego GS powinny zaopatrzyć się w odpowiednie ilości artykułów dla sprzedaży dostawcom mleka.

Organizacje polityczne i społeczne mogą odegrać poważną rolę w uświadamianiu wsi nie tylko poprzez zebrania gromadzkie, ale i przez współpracę z grupami producentów. Szczególnie ważna jest akcja uświadamiająca wśród gospodyń wiejskich, bo przecież o gospodarce mlekiem na wsi decyduje przede wszystkim kobieta.

Uchwała Prezydium Rządu powinna być również tematem posiedzeń Prezydiów Powiatowych Rad Narodowych, odpowiedzialnych za jej wykonanie.

### W przededniu powiatowych zjazdów ZSCH

## Sprawy, które nie mogą zniknąć z pola widzenia ZSCH

O masowości ZSCH najlepiej świadczy fakt, że na 3.425 gromad naszego województwa w 3.226 działają koła ZSCH, które skupiają w swych szeregach 138.210 członków, w tym 28.654 kobiety i 3.850 młodzieży.

Masowa organizacja chłopska ZSCH ma poza sobą akcję wyborczą do władz kół gromadzkich i zarządów gminnych.

W zebraniach gromadzkich wzięło udział 102.053 członków. Stosunkowo niedostateczny był udział kobiet (12.991).

O wzroście zainteresowania niezorganizowanych chłopów pracą ZSCH świadczy chociażby obecność na zebraniach wyborczych 37.721 osób, nie należących do ZSCH.

Pod względem sprawności organizacyjnej w akcji wyborczej wysunęła się na czoło zarząd ZSCH w Zamościu. Sprawozdania władz gminnych ZSCH i dyskusja, która im towarzyszyła, wykazały, że Związek Samopomocy Chłopskiej ma poważny dorobek, aczkolwiek nie ustrzegł się od pewnych błędów.

Organizacja ZSCH w Łubuniach na przestrzeni 1950 — 1951 roku szybko powiększała swoje szeregi, przy tym wstąpiło do niej wiele kobiet. Charakteryzują to najlepiej liczby: w 1950 r. organizacja ZSCH miała 242 członków, w tym 32 kobiety, po upływie roku było w niej 625 członków, przy tym udział kobiet wzrósł o przeszło 300 proc. Nie mniej jednak Zarząd Gminny ZSCH walczył z powodzeniem o rozbudowę organizacji, popełnił cały szereg błędów. W dyskusji podkreślano, że Zarząd nie pracował kolektywnie. Całą inicjatywę przejął w swe ręce sekretarz Zarządu Gminnego Tadeusz Kucaj, co wpłynęło ujemnie na pracę zarządu. Ob. Kucaj zamiast kierować organizacją, Gminną Radą Kontrolną i komitetami członkowskimi, zaczął wchodzić w ich kompetencje, dokonując osobiście rozdziału towarów.

I tak np. 23 listopada 1951 r. nadeszło do GS w Łubuniach 834 kg blachy, z czego 578 kg pierwszego gatunku. Gminna Rada Kontrolna przydzieliła tę blachę ob. Janowi Szykułe z gromady Łabuńki, którego dom pokryty jest ogniotrwałą dachówką.

Taka „praca“ Gminnej Rady Kon-

trolni nie wpływała, rzecz jasna, mobilizując na członków komitetów członkowskich ale odnosiła skutek wręcz przeciwny.

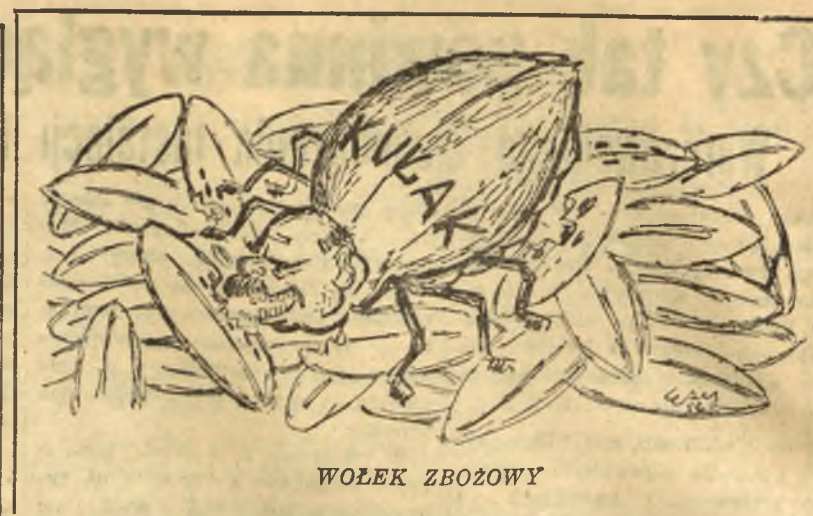
Na wielu zebraniach poddano również krytyce Zarząd Powiatowy ZSCH, który zbyt mało interesował się życiem kulturalnym wsi. W gromadzie Krasne (gmina Stary Zamość) np. istnieje świetlica, która ma wszelkie warunki ku temu, ażeby stać się wzorową. Miejscowym opiekunom brak jednak wskazówek, nie mają się kogo poradzić. W ciągu roku ani jeden z instruktorów powiatowych ZSCH nie zainteresował się pracą tej świetlicy.

W toku akcji wyborczej zdarzały się, na szczęście nieliczne, wypadki, że obsługujący zebrania usłowali narzucać swoje kandydatury. Można tu wspomnieć o gminie Teresopol. Gdy w czasie głosowania nad kandydaturą jednej z członkiń LK pewien delegat wstrzymał się od głosowania, wtedy przedstawicielka ZSCH obsługująca zebranie, ob. Anna Lewczuk zapytała: „Dlaczego delegat tak postąpił?“ Ten odpowiedział, że nie zna wysuniętej kandydatki. Na to ob. Lewczuk, która pełni obowiązki przewodniczącej Ligi Kobiet, oświadczyła: „Poczekajcie, po zebraniu porozmawiamy na osobności“. W wyniku takiego postawienia, nie mogło być oczywiście żadnej dyskusji nad wysuniętymi kandydaturami. Szkodliwa taktyka ob. Lewczuk nie skończyła się na tym. W czasie ukonstytuowania się zarządu ob. Lewczuk doprowadziła do tego, że prezesem został wybrany ob. Stanisław Łasiewicz, b. magazynier GS, zwolniony dyscyplinarnie z pracy za nadużywanie alkoholu.

Podobny wypadek zdarzył się w gminie Sulów. Wybrano tam do Zarządu Gminnego ZSCH Jana Szydliuka, który nie wywiązywał się z obowiązków wobec Państwa.

Są to na szczęście wyjątki. Większość zebrań była należycie przygotowana i spełnia swe zadanie.

Zjazdy gminne przyczyniły się do ożywienia pracy Zw. Samopomocy Chłopskiej, zmobilizowały chłopów do realizacji zobowiązań wobec Państwa. Chłopi zabierali śmiało głos w dyskusjach, mówiąc o błędach i niedociągnięciach, wykazując w ten



WOLEK ZBOŻOWY

## Zacieśnienie współpracy rad narodowych ze spółdzielczością samopomocową usprawni zaopatrzenie wsi w pow. zamojskim

W dniu 28 grudnia 1951 r. obradowała w Zamościu VIII sesja Powiatowej Rady Narodowej. Jednym z punktów obrad sesji była ocena pracy PZGS i podległych mu gminnych spółdzielni.

Sprawozdanie z rocznej działalności PZGS złożył prezes ob. Kapaśniak, a oceny przebiegu akcji gospodarczych dokonał przewodniczący Prezydium PRN tow. Popławski.

Praca zamojskiego PZGS i gminnych spółdzielni nie była zawsze dobra. Spółdzielczość samopomocowa w małym stopniu włączyła się do akcji gospodarczych prowadzonych przez Państwo. Większą pomoc w przeprowadzaniu akcji gospodarczych okazałyby GS wówczas, gdyby prowadziły klasową politykę

zaopatrzenia wsi. Niestety w wielu gminnych spółdzielniach wykazano ślepotę polityczną. Np. GS w Wysokim przydzieliła jednemu z gospodarzy sieczkarnię, kierał i blachę na pokrycie domu. Trudno sobie wytłumaczyć, czym kierował się zarząd GS faworyzując tylko jednego gospodarza przy rozdziale towarów.

Brak organizacji pracy i ciągłości w PZGS spowodował niewystarczającą kontrolę w GS. Skutkiem tego zdarzały się liczne wypadki nadużyć i manka sięgające poważnych sum. Np. w GS Suchowola jeden tylko pracownik spowodował manko w wysokości 21 tys. zł., a w GS Sitno sięga ono sumy 199 tys. zł. Ze sprawozdania widać było, że PZGS nie pracował nad wychowaniem personelu gminnych spółdzielni.

Ob. Obrzyński, radny z Teresopola udowodnił w czasie dyskusji, że instruktorzy przyjeżdżający na kontrolę do gminnych spółdzielni ograniczali się tylko do rozmowy z prezesem i przesiadywali w biurze, zamiast iść do magazynu czy sklepów i sprawdzić jak pracuje personel.

Ob. Świstowski z gm. Nielisza zwrócił uwagę na brak opieki ze strony GS i PZGS nad nowo wysuniętymi ludźmi w pionie spółdzielczym. Wskazał on, że w gminie Sitno przyjęto na sklepowego młodego chłopca i pozostawiono samemu sobie nie pomagając mu w pracy i nie kontrolując jego czynności. Oczywiście, że taki stosunek do ludzi, których stawia się na odpowiedzialne stanowiska, poważnie odbija się na gospodarce spółdzielni.

Możnaby przytoczyć więcej przykładów cechujących niewłaściwą pracę gminnych spółdzielni i tolerancję ze strony PZGS. Na przykład w powiecie zamojskim tylko 4 gminne spółdzielnie na 15 istniejących nie mają na swoim koncie żadnych strat ani mank sklepowych.

\* \* \*

W celu usprawnienia działalności PZGS i podniesienia na wyższy poziom pracy gminnych spółdzielni VIII sesja podjęła uchwałę, w której postanowiono:

Na wszystkich szczeblach spółdzielczości samopomocowej podnieść poziom zawodowy i ideologiczny pracowników poprzez szkolenie.

W celu oczyszczenia aparatu spółdzielczego z przypadkowych i wrogich elementów, PZGS i gminne spółdzielnie dokonają analizy personelu etatowego, członków spółdzielni i z akcji tej złożą sprawozdania nie radom narodowym. Sprawozdania PZGS i GS będą składane na wspólnych posiedzeniach.

Dla usprawnienia zaopatrzenia wsi w artykuły pierwszej potrzeby i przestrzegania właściwego ich podziału, PZGS zobowiązał się do przedkładania rozdziałników celem ich zatwierdzenia przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. GS będą je przedkładać gminnym radom narodowym.

C. M.

A. Kl.



**Lublin w obiektywie**



# Remanenty w placówkach handlu uspołecznionego nie mogą być tylko formalnością

Ważnym wydarzeniem w życiu placówek handlowych są roczne remanenty. Wykazują one jak na przestrzeni roku pracował personel wspomnianych placówek, jak potrafił zorganizować sprzedaż, jakie miał osiągnięcia i błędy.

Przy sporządzaniu remanentu można stwierdzić, czy towar jest przechowywany należycie, czy nie ma marnotrawstwa. Mamy też możliwość skontrolować, jaki towar znajduje się w magazynach w nadmiernych ilościach „zamrażając” kapitał obrotowy. Remanenty doroczne pozwalają nam sporządzić bilans całorocznej pracy placówek handlowych i usługowych, który wykaże w jakim stopniu wykonały one swe plany.

Dokładnie przeprowadzone remanenty dają obraz całorocznej pracy sklepów, magazynów i gospód. Pozwalają kierownictwu przedsiębiorstw handlu uspołecznionego zorientować się, gdzie tkwią najważniejsze usterki, w jakich ilościach i jaki towar znajduje się w poszczególnych punktach.

Przygotowując się do remanentów dyrekcja MHD w Lublinie zorganizowała 10 czterogodzinnych odpraw z personelem sklepowym i pracownikami biurowymi, przewidzianymi na członków komisji remanentowych. Miasto zostało podzielone na 14 rejonów. Na czele każdego rejonu postawiono odpowiedzialnego kierownika działu przedsiębiorstwa. MHD w swym planie remanentów (opierając się na zarządzeniu Centralnego Biura MHD) postanowiło, że remanenty odbędą się w dniach 30, 31. XII. 51 r. oraz 1. I. 52 r. Na projekt ten nie wyraził zgody Wydział Handlu Prezydium WRN, który zalecał, ażeby wszystkie sklepy były czynne w dniu 31 grudnia. W związku z tym koncepcja dyrekcji MHD rozpoczęcia remanentów już w niedzielę 30 grudnia nie została wcielona w życie. Należało rozpocząć remanenty jednocześnie w dniu 31. XII. 51 r. po zamknięciu sklepów we wszystkich 143 placówkach. Liczba przygotowanych komisji remanentowych wobec tego okazała się niewystarczającą, dyrekcja MHD zwróciła się więc do Wydziału Handlu z prośbą o przysłanie do pomocy 80 pracowników WRN. Wydział Handlu obiecał, że zwerbuje do remanentów żadaną liczbę pracowników, ale przysłał tylko 18.

## Wydział Handlu MRN w Lublinie komunikuje

Wszystkie zakłady pracy na terenie m. Lublina w dniach od 7 do 12 bm. obowiązane są złożyć w 2 egzemplarzach zapotrzebowanie na bony mięsno-tłuszczowe na miesiąc luty br. do Wydziału Handlu MRN — ul. Krak. Przedm. 39. Terminu złożenia zapotrzebowań dopilnują osobiście kierownicy zakładów.

W celu usprawnienia wydawania bonów, każdy zakład otrzyma numer kolejny i będzie miał wyznaczony dzień odbioru bonów.

Termin składania dodatkowych zapotrzebowań dla nowoprzyjętych pracowników wyznaczony będzie w lutym br.

Na skutek tych zmian, powstało wiele niedociągnięć organizacyjnych. I tak np. dnia 31. XII. 51. w sklepie nr 61 i 25 przy ul. Kunickiego oraz w sklepie nr 108 przy ul. Grodzkiej personel sklepu czekał na komisję, która się nie zjawiła, następnego zaś dnia zgłosiła się komisja, ale tym razem nie było personelu. Podobny wypadek zdarzył się w piekarni przy ul. Żelaznej.

Były również wypadki, że przewodniczących komisji zmieniano w czasie trwania remanentu.

Nie wszystkie remanenty spełniły swoje zadania, gdyż w wielu sklepach raporty nie są prowadzone na bieżąco. Sklepy nie są w posiadaniu faktur, co pozwala kierownikowi sklepu w okresie poremamentowym dowolnie uzupełniać raporty i faktury.

Drugim poważnym mankamentem remanentów MHD było to, że w skład komisji remanentowych nie wchodził przedstawiciel organizacji politycznych i społecznych, gdyż komitety opiekuńcze mimo zapewnienia dyrekcji MHD o ich powołaniu dotychczas przy sklepach nie działają. Dyrekcja MHD nie uważała za stosowne zwrócić się do ORZZ, LK, czy ZMP o skierowanie do remanentów swych przedstawicieli.

## W »Polonii« brak urządzeń wentylacyjnych

Lokal restauracji „Polonia” w Lublinie jest stosunkowo niewielki. W czasie największego nasilenia ruchu w lokalu jest parno i duszno, co wpływa ujemnie na zdrowie personelu (5 członków orkiestry choruje na oczy) oraz na zmniejszenie frekwencji. Dyrekcja LZG powinna zainstalować w „Polonii” wentylatory.

Irena Gawlińska  
korespondent zakładowy



Pilkarze lubelskiej Gwardii, którzy będą walczyć w tym roku o mistrzostwo II Ligi pilnie przygotowują się do nadchodzącego sezonu.

Na zdjęciu — po treningu (pierwszy od lewej trener Tymosławski).

Nie lepiej zorganizowano remanenty w Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, która ograniczyła się tylko do wysłania pisemnej instrukcji.

Dyrekcja LSS nie poinstruowała uprzednio na specjalnych odprawach kierowników, ani też członków komisji remanentowych. Nic też dziwnego, że duża część sporządzonych remanentów pozostawia wiele do życzenia.

Czynny udział w tegorocznej akcji remanentowej wzięła Rada Nadzorcza Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, której członkowie wizytowali prawie każdy punkt.

Należy przy tym zaznaczyć, że remanenty są „piętą achillesową” LSS a ich niewykanie przybrało już w tej spółdzielni „prawo obywatelstwa”. I tak np. cierpliwie czeka na wyliczenie od 1950 roku 27 remanentów magazynów handlowych, 41 remanentów zakładów zbiorowego żywienia, 9 remanentów wytwórni wód gazowych, jak również 15 remanentów pawilonów, które były czynne w czasie dożynek ogólnokrajowych w Lublinie.

Również źle przedstawia się sprawa z wyliczeniami remanentów za rok 1951. Nie wyliczono bowiem do obecnej chwili 1023 remanentów.

Taki stan rzeczy demobilizuje pracowników, a brak wyliczeń remanentowych powoduje, że dyrekcja LSS nie zna właściwej sytuacji gospodarczej spółdzielni, a tym samym nie może należycie kierować swoimi placówkami.

Najwyższy czas, ażeby tą sprawą zajęła się Rada Nadzorcza LSS oraz czynniki nadrzędne spółdzielni. Doroczne remanenty nie mogą przeminąć bez wniosków. Dyrekcje MHD i LSS powinny zorganizować odprawy pracowników — członków komisji remanentowych oraz oddzielnie członków Komitetów Członkowskich, którzy brali udział w tegorocznych spisach towarów, aby zaznajomić się z ich uwagami o stan nie gospodarczym swoich placówek.

C.

## Wykonali roczny plan

Załogi lubelskich zakładów pracy zameldowały o przedterminowym zrealizowaniu planów 1951 roku.

Załoga CHPM „Motozbyt” w Lublinie wykonała roczny plan obrotu w handlu detalicznym 1 grudnia ub. r., natomiast w hurtowym 21 grudnia 1951 r. W realizacji tych planów wyróżnili się ob. ob.: Antoni Dręta, Jan Furtak, Stanisław Samuła, Bolesław Dobrowolanowski, Roman Krawczyński i Stanisław Byzdra.

W. Ka  
korespondentka zakładowa

Pracownicy pocztowo-telekomunikacyjni okręgu lubelskiego w wyniku podjętych zobowiązań przyspieszyli realizację rocznego planu usług wykonując go w 101.56 proc. w dniu 15 grudnia 1951 r.

## Na cześć Konferencji Miejskiej ZMP

Na ostatnim zebraniu Zetem powołała kółka przy Centrali Handlowej Przemysłu Motoryzacyjnego „Motozbyt” w Lublinie podjęli zobowiązanie do uczestniczenia w Konferencji Miejskiej ZMP. Członkowie kółka w ramach tego zobowiązania usuną gruz z placu przy ul. 1 Maja, który przekształca w ustawianiu taboru transportowego.

ZMP-owcy z „Motozbytu” wzywają wszystkie kółka ZMP w Lublinie do podejmowania zobowiązań na cześć Konferencji Miejskiej.

W. Ka  
korespondentka zakładowa

## Ze sportu

5. I. br. o godz. 17 rozpoczęły się w Hall Sportowej zawody siatkówki i koszykówki męskiej z udziałem zespołów: Unia Pionki, Ogniwo Lublin, OWKS Lublin i AZS Lublin.

W niedzielę zawody rozpoczynają się o godz. 10, a następnie po przerwie o godz. 16.

Rozegrany w dniu 3 stycznia mecz piłkarski o puchar WKFF pomiędzy lubelskimi drużynami OWKS i Budowlanymi zakończył się wysoką porażką Budowlanych 18:2. Punkty dla Budowlanych zdobył Ostrowski, który pokonał Zacharę.

Zawody odbyły się w Hall Sportowej.

W świetlicy WPB odbyły się zawody tenisa stołowego pomiędzy zespołami kół sportowych przy „Motozbycie” i WPB. Zwyciężyła drużyna WPB 9:1.

Przed zawodami mistrz Polski Patyński rozegrał pokazowe spotkanie ping-pongowe ze Skirmuntem i Kwiatkowskim.



Teatr Państw. im. J. Osterwy — „Moralność Pani Dulskiej” — godz. 19  
Teatr Muzyczny — „Wodewil Warszawski” — godz. 19

KINA  
Apollo — „Jednodniowi milionerzy” — prod. franc. — dod. „Sprawy do pracy” — godz. 16, 18, 20

Baltyk — „Futro p. Krugera” — prod. NRD — dod. „Sztuczne wisko” — godz. 16, 18, 20

Rialto — „S.S. Orzeł zaginał” film prod. radz. — dod. „Przeobrażona ziemia” — godz. 16, 18, 20

DYZURY APTEKI:  
dn. 5 bm. — Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1-go Maja 29;  
dn. 6 bm. — Brama 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

DYZURY LEKARZY W DN. 6 BM.

Choroby wewnętrzne:  
dr Skowroński Zdzisław, godz. 9—14, ul. Hipotečna 4, gab. 5,  
dr Zielińska Alina, godz. 14—19, ul. Hipotečna 4, gab. 5.

Choroby kobiece:  
dr Bukalo Lucjan, godz. 10—14, ul. Górna 4.

Choroby dziecięce:  
dr Lenkiewicz Barbara, godz. 9—14, ul. Pstrowskiego 3,  
dr Stażka Władysław, godz. 14—19, ul. Pstrowskiego 3.

## Zobowiązanie załogi Zarządu Budów Nr 3 ZBM

Na naradzie produkcyjnej w Zarządzie Budów nr 3 Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Lublinie załoga postanowiła pracować po zakończeniu zajęć służbowych na budowie B 301/50 i B 305/50, aby przyczynić się w ten sposób do przedterminowego ukończenia robót. Pracownicy ZB nr 3 postanowili wezwać do współzawodnictwa wszystkie kłasy Zarządu Budów ZBM w Lublinie.

Ponadto załoga budowy nr B 301/50 (ZOR Zachód) przyjęła rzucone przez załogę B 134 wezwanie do współzawodnictwa o tytuł najlepszej załogi i brygady budowlanej.

Do współzawodnictwa o tytuł najlepszego pracownika w swoim zawodzie przystąpili: ob. Józef Telejko, Rozpendowski, Kowal, Stanisław Kamiński — instruktor szkoleniowy i Jan Śliwiński — technik normowania.

E. Kwiecień  
korespondent zakładowy

\*\*\* Szybko postępuje naprzód budowa piekarni — giganta Lubelskiej Spółdzielni Spożywców.

Na zdj. — fragment tego obiektu.

\*\*\* W Lubelskiej Klinice Okulistycznej z powodzeniem stosuje się przeszczepianie rogówki ocznej metodą Filatowa.

Na zdjęciu dr Alicja Bąkówna zakłada opatrunek chorej, która w drugim roku życia straciła wzrok, a obecnie odzyskała go dzięki przeszczepieniu rogówki.

\*\*\* Ostatnio uczniów szkoły TPD przy ul. Nurutowicza w Lublinie odwiedziły dzieci szkoły TPD nr 2 z Krasnegostawa.

Dzieci wspólnie spędziły czas na zabawie noworocznej.

\*\*\* Choinka noworoczna na Pl. Stalina w Lublinie.

\*\*\* Cieśla Stanisław Siwek zatrudniony przy budowie Lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych wykonuje przeciętnie 174 proc. normy.

\*\*\* Zespół wokalnoinstrumentalny Spółdzielni Pracy Niewidomych w Lublinie cieszy się dużą sympatią mieszkańców Lublina.

„SZTANDAR LUDU”  
Wydawca — NSW „PRASA”  
Redakcja i Administracja — Lublin,  
ul. 3-go Maja 14, Lubelska Drukarnia  
Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12  
A — 3 — 11002



## Dwie wystawy

Lublin nie miał dotąd w swym muzeum działu prehistorycznego. Badania w tej dziedzinie na terenie Lubelszczyzny były dość skąpe. Luka ta została ostatnio wypełniona. W Muzeum Lubelskim (ul. Narutowicza 4) otwarto dział prehistoryczny.

W uroczystości otwarcia wzięli udział przedstawiciele świata naukowego, instytucji społecznych i kulturalnych oraz delegaci ekspedycji naukowej, zatrudnionej przy wykopaliskach w Lesie Stockim (pow. Puławy).

Ekspozycje działu prehistorycznego przedstawione są na wystawie zabytkowanej „Człowiek w pradziejach“.

Na wstępie rzuca się w oczy grób sprzed czterech tysięcy lat, znaleziony na terenie wymienionego Lasu Stockiego. Obok szkieletu człowieka z tych czasów stoją resztki naczyń, które kiedyś ustawiano obok zmarłego (zgodnie z rytuałem wypełnione żywnością).

Zagadkową okolicznością dla uczonych jest fakt, że do jamy ustnej nieboszczyka wetknięto dość duży kamień. Nie wiadomo, czy należało to do rytuału, czy też miało jakieś specjalne znaczenie.

W licznych gablotach leżą ekspozycje obrazujące myślowość, życie domowe itp. Specjalne makiety obrazują budownictwo ludzi tych czasów. Są to drewniane budowle na wodzie przystosowane do obrony w razie napadu nieprzyjaciół. Kości zwierząt i ryb dopełniają całości.

Nowootwarty dział prehistoryczny jest b. pouczający i dlatego każdy lublinianin, chcący poznać przeszłość Lubelszczyzny, powinien go odwiedzić.

Wystawa poświęcona sztuce ludowej Lubelszczyzny została otwarta w dużej sali wystawowej Muzeum Lubelskiego. Zawiera ona 342 ekspozycje z zakresu tkactwa, ceramiki polewanej, ceramiki siwej, zabawkarstwa i rzeźby.

Podzielono je na grupy według rodzajów sztuki i terenów, które reprezentują i umieszczono na tle barwnych kolorowych tkanin.

„Twórczość ludowa wzbogaca kulturę narodową“, „Walczyliśmy o nową kulturę narodową w formie a socjalistyczną w treści“, „Walcząc o pokój walczyliśmy o niezniszczalność naszego dorobku kulturalnego“ — takie napisy witają zwiedzających.

Na wystawie reprezentowane są następujące powiaty: Biała Podlaska, Kraśnik, Krasnystaw, Lubartów, Łuków, Puławy i Radzyń. Jest to połowa wszystkich powiatów Lubelszczyzny. Dlaczego organizatorzy wystawy ograniczyli się tylko do wymienionych powiatów a pominieli inne? Dlaczego np. nie reprezentowany jest na wystawie Pawłów (pow. chełmski) i jego ogólnie znana ceramika?

Mimo tego braku wystawa jest ciekawa, daje bowiem pojęcie o sztuce ludowej na Lubelszczyźnie.

(w)



Sylwester 1952 r. Fragment zabawy dla przodowników pracy w Politechnice Warszawskiej. (CAF — fot. Baranowski)

## »Wieczór Trzech Króli« Szekspir w interpretacji leningradzkiego teatru

Występy zespołu Państwowego Akademickiego Teatru Dramatycznego im. A. S. Puszkina, wzbudziły ogromne zainteresowanie wszystkich miłośników sztuki teatralnej. Oto wrażenia nadesłane nam przez jednego z naszych korespondentów, który specjalnie wybrał się do Warszawy, by zobaczyć teatr radziecki.

Grano „Wieczór Trzech Króli“ Szekspira.

Inscenizatorzy radzieccy odeszli daleko od szablonu, jaki towarzyszył i towarzyszy wystawianiu sztuk Szekspira na Zachodzie (gdzie nowe inscenizacje mają raczej charakter ekstrawagancji — np. oślawiony pomysł „Hamleta we fraku“) i uwytknili silnie akcenty społeczne tak charakterystyczne dla twórczości wielkiego dramaturga.

Szekspir, jako pisarz dla „teatrów otwartych“, których widownię zapewniali ludzie wszystkich stanów, w twórczości swej poruszał problemy ogólnoludzkie, sprawy dotyczące każdego człowieka.

Pierwsze wrażenia po podniesieniu kurtyny zaskakują widza. Po upływie pierwszego aktu jest on zlekka

zdezorientowany. Oczekiwał czegoś niezwykłego, a uderzyła go prostota wyrazu i środków scenicznych. Żadnych niezwykłości, żadnych nadbudówek, czy przemysłnie skonstruowanych ornamentacji.

W akcie drugim widz jest już zespolony ze sceną, a w trzecim oczarowany.

Tak, dosłownie oczarowany!

Długie godziny mijają, a on nie jest w stanie zapomnieć „Wieczoru Trzech Króli“. Są obok niego i przemawiają bez przerwy i błazen Feste (Grzegorz Sołowiow) i Malwolio (Wasyl Merkuriew) i Chudogeba (Włodzimierz Erenburg) i książę Orsino (Aleksander Dubieński) i Viola (Olga Lebzak) i Oliwia (Lidia Szykan) i długi, długi szereg innych.

Ale najważniejsze jest to, co stanowi istotę przedstawienia: klimat prawdziwie szekspirowski.

— Tak, to był prawdziwy Szekspir! —  
Cementem, który spajał całe przedstawienie i wiązał z nim nierozdzielnie widza, był wydobyty w całej okazałości i wykorzystany wspaniale szekspirowski humor.

Humor ten to najtrudniejsza pozycja w utworach Szekspira. Pozornie łatwy i bezpośredni, zawiera du-

## »Tak wiele jest głodów«

# Wstrząsająca książka o nędzy Indii

W r. 1942/43 Indie nawiedziła klęska głodu, która przyniosła śmierć około 3 milionom ludzi. Szczególnie dotkliwie ucierpiała ludność Bengalu. Temu tematowi poświęcona jest wstrząsająca książka postępowego pisarza hinduskiego — Bhattacharyi\*).

Autor ukazuje ten problem na szerszym tle, wskazując, że Bengal nawet w latach urodzaju nie mógł wyżywić swych mieszkańców i nie był wolny od klęski głodu. Zajęcie Burmy przez Japończyków odcięło dowóz żywności; mimo to, kolonizatorzy brytyjscy nie tylko nie postarali się o skompensowanie tego ubytku innymi dostawami, lecz przeciwnie — ogolocili prowincję bengalską z resztek żywności na potrzeby swojej armii i administracji, pozostawiając ponadto całkowitą swobodę działania wszelkiego rodzaju paskarzom i spekulantom.

Akcja powieści Bhattacharyi toczy się w dwóch środowiskach społecznych. Jedno — to świat zamożnego mieszczaństwa, reprezentowany przez adwokata Samarendrę i jego najbliższych. Drugie — to rodzina uboższego chłopca bengalskiego ze wsi Barni, zepchnięta na dno ostatecznej nędzy.

Z wybuchem wojny, Samarendra bierze się do spekulacji giełdowych i handlowych, żeruje na nędzy i głodzie ludności — i dorabia się ogromnej fortuny. Dwaj jego synowie nie godzą się z nikczemnym żerowaniem ojca na nędzy ludzkiej. Starszy — Kunal wstępuje do wojska, by walczyć z faszyzmem. Drugi syn Samarendrę, Rahoul jest fizykiem, człowiekiem o poglądach postępowych i humanitarnych, odczuwającym gorąco krzywdę i upośledzenie swego narodu. Wraz z rozwojem wydarzeń wojennych i w obliczu

brutalnej polityki brytyjskich kolonizatorów, poglądy Rahoula krystalizują się i nabierają siły. Lecz Rahoul nie jest rewolucjonistą i nie potrafi wyjść poza granice miantropii i bezpłodnych, antybrytyjskich przemówień. Lecz nawet ta krytyka zaprowadza Rahoula do więzienia brytyjskiego.

Losy biednej rodziny chłopskiej ze wsi Barni są typowe dla milionów rodzin hinduskich. Ojciec i starszy syn siedzą w więzieniu za udział w wiejskim ruchu oporu, skierowanym przeciwko brytyjskim ciemlecom; zięć padł od kuli policjanta; matka, brzemienista córka i najmłodszy syn zamorzeni głodem porzucają chatę rodzinną i — wespół z całą armią podobnych nędzarzy — zdążają w męczeńskim pochodzie do Kalkuty, by w tym bogatym mieście szukać daremnie pracy i garści ryżu.

Książka Bhattacharyi nie wskazuje jednak źródeł zła, ani drogi wyjścia. I to jest jej poważny brak. Obfituje jednak we wstrząsające i przerażające opisy, które swym tragizmem zdają się przerastać wyobraźnię ludzką. Ale chyba żaden z tych obrazów głodowego piekła nie ma tak bolesnej i rozpaczliwej wymowy, jak modlitwa małego Onn, który uzbrawszy parę groszy, kupuje za nie kwiaty i lampkę oliwną dla swych bogów, zamiast miski stawy dla własnego, od dawna zgłodniałego żołądka. O co proszą swych bogów biedny, mały Onn? — O to mianowicie, by go raniła bomba japońska, bo wtedy dostanie się do szpitala, gdzie będzie miał łóżko i pościel, a nie bruk uliczny do spania, gdzie jakaś codzienna strawa zastąpi mu gnijące odpadki, wygrzebywane ze śmietników.

Powieść Bhattacharyi jest niewątpliwie dziełem wielkiego realistycznego talentu, demaskującego w sposób nieodparty straszliwe zbrodnie imperialistów brytyjskich i bezmiar nikczemności ich indyjskich, burżuazyjnych „popelczników“. Bhattacharyia ukazuje zarazem, ile hartu i poświęcenia, ile najtkliwszych uczuć patriotycznych kryje się w duszach prostych ludzi, dotkniętych najokrutniejszą niewolą. A ile niezmiernie hamowanej podłości posiadają w sobie ci, którzy na tej niedoli stworzyli sobie luksus i zbytek.

Bolesław Dudziński

\*) Bhabani Bhattacharya. „Tak wiele jest głodów“. Tłumacząca z jęz. angielskiego Krystyna Tarnowska — Warszawa, „Książka i Wiedza“, 1951 r. Str. 240.

Najważniejsze obiekty przemysłowe uruchomione w Polsce w 1951 roku — drugim roku sześciolatki.

